

SŁOWO

WILNO, Poniedziałek 22 sierpnia 1932 r.

Redakcja i Administracja, Wilno, Zamkowa 2, Otwarta od g. 9 do 4, Telefony: Redakcji — 17-83, Administracji — 228.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł, zagranicę 7 zł, Konto czekowe PKO. Nr. 80259. W sprzedaży detal, cena pojedynczego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń do rozmieszczania ogłoszeń.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BARANOWICZE — ul. Szaryckiego — A. Łaszcz.
DĄBROWICA (Połesie) — Księgarnia K. Melnickiego.
DUKSZYCA — Bufet Kolejowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierz.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIENIEC — Sklep tytoniowy — S. Zwierzynski.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Motek.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

WIEŚNIE — ul. Rutusowa — Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRODEK — ul. Młochowska.
S. ŚWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
PISZCZANIE — Księgarnia Spółka „Nasz”.
PINSK — Księgarnia Polska — S. Bedzinski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Młodzieży Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 12.
ST. ŚWIECIANY — M. Lewin — Buro Gazetowe, ul. 3 Maja 4.
WILEJKI POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Jastrzębski.
WARSZAWA — Tow. Księgarski „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry jednozłotowy na stronie 2-jej i 3-jej gr. 40, za tekstem 15 gr. Komunikaty, ogłoszenia, milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach 6-tygodniowych, oraz z prowizją o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej, ogłoszenia cyfrowe i tabliczane o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń do miejsca, Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 10 gr.

KONFLIKT O GRAN CHACO

Gran Chaco, obiekt konfliktu między Boliwią a Paragwajem, nie tłumaczy swą wartość obecną załością sporu, jaki się toczy między obydwoma republikami połuźniowo - amerykańskimi, chyba, że się bierze pod uwagę możliwości rozwoju w przyszłości. Już dzisiaj jednak wysuwają się na pierwszy plan dwie zasady spotykające się w polityce międzynarodowej: zasada praw wynikających z kolonizacji i zasada potrzeb gospodarczych. Konflikt dowodzi zatem trudności załatwienia spraw zagranicznych i podkreśla przeszkody, na jakie natyka się w praktyce arbitraż oraz paktu anty - wojenne.

Chaco, wielkie terytorjum wyżyn południowo - amerykańskiej, leży pomiędzy Brazylią a Argentyną, która zagarnęła południową jego część, pozostawiając północną część sporom między Boliwią a Paragwajem. Północne Chaco, to olbrzymia równina, szeroka na 500 kilometrów, pokryta lasami, stopami i mokradłami. Odkryto tam jednak źródła naftowe, co bezwzględnie nie przyczynia się do załagodzenia sporu między Boliwią a Paragwajem.

Można kraj ten doprowadzić do wydajności za pomocą dużych nakładów finansowych. Paragwaj rozpoczął panotwoje - ekonomiczne i wojsk. w przyłączających do rzeki Paragwaju częściach tego terytorjum. Za pomocą kapitałów zagranicznych, pozakładano na brzegu rzeki osady rolnicze i przemysłowe; udzielono koncesji leśnych i rolnych; wybudowano drogi i koleje żelazne. Celem zaś zabezpieczenia początków tej kolonizacji, wybudował Paragwaj szereg fortów, broniących przez słabe żałogi.

W roku 1825 t. j. w chwili uzyskania niezależności, opierały się granice Boliwii o brzegi Oceanu Spokojnego. W roku 1879 jednakże w wyniku przegranej wojny, utraciła Boliwia swą część wybrzeża morskiego na rzecz Chile. Do niedawna, Boliwia szła jak węgiel przed siebie, miała nadzieję, że uzyska ko poprzez sporne między Chile a Peru — terytorjum. Wydany kilka lat temu wyrok prezydenta Stanów Zjednoczonych zatwierdził jednak sprawę definitywnie. Przyznając Peru miasto Tacna, a Chile port Arica i nie uwzględniając pragnień Boliwii. Decyzja ta zamknęła Boliwii raz na zawsze dostęp do Oceanu Spokojnego. Chcąc nie chcąc, zwrócił się Boliwijczycy swe aspiracje w kierunku Atlantyku.

Posiadając Chaco, uzyskalaby Boliwia dostęp do dolnego brzegu rzeki Pilcomayo i Paragwaju, a przez nie do Parany i Atlantyku. Brzegi Paragwaju zajęte są jednak przez osiedla i forty paragwajskie i wszelkie próby Boliwii dotarcia do rzeki, która miała jej dać połączenie z Rio Parana, napotykały na opór żołnierzy paragwajskich.

Potyckł między żołnierzami obydwu Republik, do których doszło dnia 29 czerwca, 15 i 25 lipca b. r. spowodowały interwencje Rady Ligi Narodów. Miały one i swój procedens w grudniu 1928 r. Akcja in stytucji genewskiej doprowadziła do podania sporu Konferencji panamerykańskiej obradującej wówczas w Waszyngtonie. Komisja składająca się wówczas z 9-ciu członków, 5-ciu arbitrów i po dwóch przedstawicieli Boliwii i Paragwaju, dokonała ankiety na miejscu i w wyniku obrad trwających rok, poleciła obydwom Republikom, wycofanie wojsk na pozycje zajmowane przed 5-tym grudnia 1928 r. Z końcem 1931 r., na wniosek arbitrów, Boliwia i Paragwaj zgodziły się poddać na nowo rokowania celem zawarcia paktu o nieagresji. W ciągu tych właśnie obrad doszło 29 czerwca do nowego incydentu, w związku z którym rząd paragwajski odwołał swych przedstawicieli z Waszyngtonu. Dalszy ciąg konfliktu jest znany. Obustronne podniesienie umysłów; mobilizacja Paragwaju w odpowiedzi na koncentrację wojsk Boliwii, zerwanie stosunków dyplomatycznych.

W obecnej fazie konfliktu trzeba przede wszystkim podkreślić, że Boliwia jest dzisiaj zdecydowanie przyjął pośrednictwo czy to Ligi Narodów, czy też Republik amerykańskich, tylko pod warunkiem nietylko zupełnej likwidacji incydentu 29 czerwca, ale i definitywnego załatwienia sprawy z Paragwajem w sprawie dostępu do Atlantyku.

Jakie są prawa Boliwii do Gran Chaco? dykcja obejmowała całe Chaco aż po rzekę Paragwaj. Republika Boliwii posiada niewątpliwie najstarsze prawa do tego terytorjum.

Do kościoła św. Kazimierza, tego Świętego, który jest patronem nowego biskupa, docinając się niesposób. Tłum rozlał się po całym placu przed świątynią, zajmując jedyną Napróżno policjant usiłując regulować ruch. Tam przecie — wzduż chodnika — stoi kilka urzędowych autobusów: gorliwy policjant lęka się, że tłum zepchnie je, uszkodzi, zgniecie. Policjant gotuje się we wrzącym tłumie i w upale wyjątkowo pięknego dnia sierpniowego. Ach, patrzcie: dalej stoi jeszcze dwóch posterunkowych, u stóp schodów, wiodących do kościoła. Są w pełni służbowych uniformów, z podpinkami pod brodą, z pączkami. Wyglądają dość kontrastowo na tle architektury kościoła, na tle skupionego tłumu, który napływa tu, aby pomodlić się, aby urzecz imponujący ceremoniał, aby otrzymać błogosławieństwo z rąk nowego biskupa. Stróżę porządku publicznego, którego w tak podniosłej chwili nikt zakłócić nie zamierza, czują się chyba niepewnie.

Przez wielkie drzwi kościoła wchodzi i wychodzą wciąż pobożni. Ławy z lewej i prawej strony drzwi są obsadzone. Stoją na nich dzieci — małe chłopcy wspinają się na palce, aby zdaleka, z pod muru — napięciem okiem wsłuchiwać w siebie to, co się odbywa przed wielkim ołtarzem.

A tam odbywa się tajemny i głęboki ceremoniał, uświęcony wiekami, pełen symboliki mistycznej a żyjącej. Oto wyniosły siwy konsekратор — arcybiskup metropolity Ropp egzaminuje nowego biskupa, który w pokorze składa wyznanie wiary. Tłum nie słyszy słów — jest zbyt daleko; widzi tylko, że blade oblicze biskupa nominata jest wzruszone i przejęte wielkością chwili.

Mały ucniak, opalony na czarno, z wyciągniętą szyją, odwraca nagle swe zapatrzone oczy i pochyla się do ojca, który go przez cały czas podtrzymuje. Coś mu cichutko, delikatnym szepcetem mówi do ucha. Pewnie tłumaczy to, co się tam dokonywa, a czego ojciec po-przez głowy ludzkie dojrzeć nie może.

A na ambonie — wysoko z prawej strony jakiś młody ksiądz raz wraz zmienia klisze w swym aparacie: fotografuje, chwytając każdy moment uroczystości.

Ponad ołtarzem aż do samego stropu skrzy się światło; z pod kopuły spływa światło wielkim żyrandolem. Z okien spływa światło słoneczne. Pastorały biskupie są jasne i świetliste. Jasne są in-futy, światło bije od ornatów, w których migocą fiolety i czerwieni. Cały kościół jest jasny i świetlisty.

Oto odprawia się msza. Przed wielkim ołtarzem celebruje ją Konsekreator, w kaplicy, odprawia ją biskup nominat. A potem biskup Bukraba podczas litanji do wszystkich świętych pada na twarz, a potem dokonywa się najgłębszy akt konsekracji. Barki nowego biskupa obarczone są księgą ewangelji, w by do końca dni swoich nie ustawał w dzwignaniu jej brzemienia; teraz nakładają nań ręce biskupi, aby przyjął Ducha Świętego, a wreszcie, namaszczoneму Krzyżem, poświęci Konsekreator pastorał, symbol władzy biskupiej, i pierścień, który jest

Spór trwał bowiem już od 50-lat i 6 protokółów, względnie umów, zostało podpisanych przez pełnomocników obydwóch stron. Umowy te jednak nie weszły w nigdy w życie, ponieważ żadna z nich nie docekalą się ratyfikacji.

Dzisiaj Boliwia, której rozwój gospodarczy stale postępuje, przywiązuje pierwszorzędne znaczenie do posiadania dostępu do Atlantyku. Czy zgodzi się ona poddać spór arbitrażowi, czy też będzie wolała uciec się do siły? Jest to tajemnica, która jutro się wyjaśni.

Ks. Biskup Bukraba Pasterzem Diecezji Pińskiej

Kończy się msza. Nowemu pasterzowi składają dary. Świece przynosi p. Piotr Olewiński, prezydent m. Pińska, i p. Pietkiewicz, prezes Brzeskiej Izby Rzemieślniczej, chleb p. hr. Jan Jundziłł - Baliński, prezes Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej i p. Jan Sawocha, gospodarz ze wsi Horodyszce, wreszcie wino — bracia konsekrowanego: inżynier - kapitan Piotr Bukraba i sekret. wojewody lubelskiego Józef Bukraba.

A potem odziewają biskupa w jego szaty, wkładając nań mitrę, rękawice i podając pastorał.

DZISIEJSZE MSZE BISKUPIE

Dzisiaj o godz. 8 rano JE. JE. ks. biskup Bukraba i ks. biskup Rancan odprawia msze św. w Olsz. Bramie.

PRZYJĘCIE U KS. METROPOLITY WILEŃSKIEGO

O godzinie 2 p.p. u JE. ks. metropolity Jędrzejkowskiego odbyło się przyjęcie, na którym byli obecni bawiaczy w Wilnie ks. ks. biskupi z JE. ks. metropolity Roppem, na czele, matka i bracia ks. biskupa Bukraby, marszałek Raczekiewicz, wiceminister ks. Zongołowicz, wojewoda Beckowski, ks. profesor Falkowski, ks. prowincjał O. O. Jezuitów Machnicki, ks. prof. Świrski, ks. prałat awiki z Brześcia, kapituły: wileńska i pińska i inni.

Wygłoszono szereg przemówień. Ks. metropolita przemawiał na cześć Ojca Św. i p. Prezydenta, zaś marsz. Raczekiewicz, ks. biskup Michalkiewicz, ks. prof. Falkowski, i przedstawiciel kapituły pińskiej na cześć ks. metropolity Roppa i ks. biskupa - nominata.

Odpowiedział ks. biskup Bukraba, w serdecznych słowach dziękując wszystkim za okazane uczucia.

Ks. biskup Bukraba otrzymał cały szereg depech gratulacyjnych, a m. in. depeczę od nuncjusza apostolskiego w Warszawie.

Wieczór ks. biskup - nominat spędził w gronie przyjaciół i kolegów w mieszkaniu ks. prof. Świrskiego.

KS. BISKUP BUKRABA U O. O. JEZUITÓW

Bezpośrednio po uroczystościach konsekracyjnych ks. biskup Bukraba bawił u O. O. Jezuitów. O. O. Jezuiti szczegół-

Zjazd federacji PZOO

WARSZAWA PAT. — W dniu dzisiejszym odbył się w Warszawie 5-ty walny zjazd delegatów Federacji PZOO. Pierwszy zabrał głos imieniem p. Marszałka Piłsudskiego gen. Stawoj - Składkowski, wiceminister spraw wojskowych, który powiedział: Koledzy! W imieniu pana ministra spraw wojskowych, Marszałka Piłsudskiego mam zaszczyt życzyć powodzenia waszemu zjazdowi. Koledzy! Specjalnie chcę życzyć, aby ta więź koleżeństwa i braterstwa, która nas połączyła, — wzmocniła się i krzepła z każdym ro-

Ameryka będzie mokra za dwa lata

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że obecnie opinia publiczna w Ameryce przechyla się zupełnie na rzecz „mokrych”. Nie ulega też wątpliwości, że w razie uchwalenia ustawy o zniesieniu t. zw. billu Volsteada i otwarcia wrot Ameryki dla wszelkiego rodzaju importowanych win, spirytualii i piwa — przemysł browarniczy, gorzelniany i winiarski nietylko Stanów Zjednoczonych, ale i Europy stanąby w obliczu nowych perspektyw po długoletnim kryzysie.

Z perspektywą tą zaczynają się już liczyć na serio i w Ameryce i w Europie przygotowując narazie obliczenia statystyczne, sprawdzając zapasy w składach i sprawdzając zdolność produkcyjną uniemożliwionych dotąd browarów, rafinerji, gorzelnii.

W Ameryce samej, gdyby zniesiono prohibicję, weszłyby w grę olbrzymie fabryki i wielkie kapitały.

Przed r. 1918 znajdowało się w Stanach w pełnym ruchu 1100 browarów. Liczba czynnych obecnie tajnych, nielegalnych gorzeln i browarów sięga 15.000, ale wyroby tych fabryk konsumowane są tylko dołatego, że prawdziwie wino, likiery, piwa, są zbyt drogie dla przeciętnego Amerykanina.

Duże nadzieje pokłada przemysł browarniczy, gorzelniany i winiarski Europy w związku z perspektywą otwarcia terytorjum Stanów Zjednoczonych dla importu win, likierów, wódek i piw zagranicznych.

Ameryka przed r. 1918 była największym importerm i konsumentem win francuskich i likierów hiszpańskich, włoskich wódek, angielskiego i niemieckiego piwa. To że Francja np. posiada dzisiaj zapas bilku 200 milionów flaszek szampana, 175 milionów flaszek Bordeaux i 150 milionów flaszek Burgunda, które czekają tylko na otwarcie granicy amerykańskiej. Prócz Italiji, Hiszpanii, Anglii i Niemiec, wchodzi też w grę jako kraje zainteresowane w eksporcie spirytualii do Stanów kraje takie jak Grecja, Szwajcaria, Meksyk, Portugalia, Austria, Węgry itd.

Jeż już teraz, choć do ostatecznego uchwalenia „mokrego” reżimu jest daleko, liczni kupcy i restauratorzy amerykańscy myślą poważnie o znopatrzeniu swych piwnic w eksporcie spirytualii do Stanów kraje i przetworów alkoholowych, świadczy fakt, zanotowany przez prasę francuską.

Oto pewien restaurator z New Yorku, nazwiskiem Francois Duval, z pochodzenia Francuz, zakupił, jeżdżąc w tym celu po całej Francji, 45.500 hektolitrów najrozmaitszych win francuskich, a więc Bordeaux, burgundzkich, andegaweskich (obecnie bardzo w użyciu), Beaujolais, nareszcie szampańskich, za którymi obowiązuje taksni spragniona Ameryka. Pan Duval jest przekonany, że na tym zakupie zrobi „kocosowy” interes.

Wobec tego, że procedura odwołania billu Volstead jest trudna i skomplikowana, już choćby z tego względu, że niełatwo będzie znaleźć wspólną formułę możliwą do przyjęcia przez obydwie stronnictwa — demokratów i republikanów — a ponadto o zniesieniu billu może w Stanach Zjednoczonych zdecydować tylko Kongres, do którego wybory odbędą się w listopadzie 1932 r., więc ogólnie panuje przekonanie, że przed lipcem 1934 Ameryka chyba nie przejdzie na „mokry” reżim.

Mollison nie poleci do Europy

NOWY YORK PAT. — W czasie rozmowy telefonicznej ze swą żoną Amy Johnson powiedział się Mollison, że zamierza ona odejść jutro z Anglii, by spotkać go w Ameryce. Wobec tego zdecydował Mollison czekać na przyjazd żony przed rozpoczęciem powrotnego lotu.

SANT JEAN PAT — Mollison oznajmił, iż porzuci zamiar powrotu do Anglii drogą powietrzną.

Faszyści w Czechostowacji PRAGA. PAT. Według doniesień prasy wdrożone zostało śledztwo przeciwko 154 działaczom faszystowskim, oskarżonym o działalność, skierowaną przeciwko republikańskiemu - demokratycznemu formie rządu. Śledztwo toczy się przedwczesnym prze-ciwko b. generałowi Gaydzie i jego żonie, właścicielce magazynu miod w Pradze, Gaydowa trudniła się nielegalnym przewożeniem broni.

prób opanowania kryzysu przy pomocy środków solidarnie stosowanych.

Trudno przewidzieć, jak dalece ludzkość dojrzała już do opracowania realnego międzynarodowego programu ratunkowego. Jedno wszakże jest rzeczą pewną, a mianowicie, że wschodnio - europejskie państwa rolnicze mają zupełnie specyficzne interesy gospodarcze, których wydatnienie i obrona wymagają nietylko współpracy, lecz i gruntownego przygotowania. — Trzeba mieć nadzieję, że rozpoczynające się w tych dniach obrady warszawskie przyczynią się skutecznie do rozwiązania tego zagadnienia.

Obrazy stałego komitetu studjów gospodarczych państw rolniczych

WYWIAD U DYREKTORA DR. ADAMA ROSEGO

Przed zebraniem stałego komitetu studjów gospodarczych państw rolniczych Europy środkowo - wschodniej, przedstawiciel agencji „Iskra” uzyskał od delegata rządu polskiego do tegoż komitetu, dyrektora dr. Adama Rosego następujące szczegóły: — Jakim będą miały charakter obrady, które rozpoczną się 24-go b. m. w Warszawie — brzmiało pierwsze pytanie.

— Międzynarodowa konferencja rolnicza, która odbyła się w sierpniu r. 1930 w Warszawie — odpowiedział dyr. Rose — postanowiła, że dla utrzymania dalszego kontaktu między państwami rolniczymi należy: zwoływać raz na rok konferencje oddzielnych kierowników polityki gospodarczej, a zatem z reguły ministrów rolnictwa, lub też ministrów przemysłu i handlu państw agrarnych dla ustalenia ogólnych wytycznych współpracy oraz ustanowić stały komitet studjów ekonomicznych, jako organ wykonawczy, zapewniając umową współpracę między państwami rolniczymi.

Zgodnie z tem postanowieniem odbyła się w grudniu roku ubiegłego przy współudziale licznych ministrów druga międzynarodowa konferencja rolnicza państw Europy środkowo - wschodniej w Sofji, podczas gdy stały komitet studjów gospodarczych zbierał się od października r. 1930 wielokrotnie w Bukareszcie, Belgradzie, Genewie i t. p. Obrady, które rozpoczną się 24 b. m. w Warszawie będą miały charakter normalnej sesji komitetu studjów.

— Jaki był cel zwołania komitetu w chwili obecnej? — Statut stałego komitetu studjów przewiduje, że komitet powołany jest w szczególności do przygotowania wspólnego stanowiska państw rolniczych na międzynarodowych konferencjach gospodarczych. Z chwilą zatem, gdy ostatnia konferencja lozańska postanowiła nietylko zwołać światową konferencję gospodarczą, lecz również ukonstytuować specjalną komisję, mającą ustalić środki odbudowy gospodarczej i finansowej Europy środkowo - wschodniej, zwołanie komitetu studjów, było rzeczą konieczną, zwłaszcza, że komisja dla spraw Europy środkowo - wschodniej ma rozpocząć pracę już w dniu 5 -ym września r. b.

— Dlaczego komitet zbiera się tym razem w Warszawie?

— Na ostatnim posiedzeniu komitetu, które odbyło się w Genewie, przewodniczącym został obrany delegat Polski, wskutek czego, inicjatywa zwołania następnej sesji komitetu należała z natury rzeczy do Polski.

— Jakim sposobem widnieją na porządku dziennym obrad komitetu?

— Zasadniczo te same, które stanowią mają przedmiot obrad komisji dla spraw Europy środkowo - wschodniej ustanowionej przez konferencję lozańską. Zakres prac tej komisji został ustalony w sposób następujący: ustalenie środków, które pozwoliłyby przewyżyć obecną trudność transferu z tych krajów i uniemożliwiłyby stopniowo zmiesienie obecnych systemów ograniczeń dewizowych i wreszcie ustalenie zarządzeń, mogących ożywić wymianę handlową tych krajów pomiędzy sobą, oraz z krajami trzecimi i zaradzić trudnościom, wynikającym dla krajów rolniczych Europy środkowo - wschodniej, skutkiem spadku cen zboża.

Zadaniem obrad warszawskich będzie przygotowanie możliwych ścisłych i uzgodnionych wniosków w zakresie wyżej wymienionym, a to w tym celu, aby prace międzynarodowe zainicjowane przez konferencję lozańską mogły być możliwie owocne.

Czy można się spodziewać szybkich i większych wyników po tych obradach międzynarodowych, chociaż dotychczasowe, analogiczne wysiłki rezultatów nie dały? — Udzielenie odpowiedzi na to pytanie jest rzeczą niemiernie trudną. Nie ulega wątpliwości, że dotychczasowy przebieg międzynarodowych prac gospodarczych nie może skłaniać do nadmiernego optymizmu. Z drugiej strony można uznać za rzecz pewną, że rozpoczynające się obecnie prace międzynarodowe będą prowadzone w o wiele pomyślniejszej koniunkturze psychologicznej, niż to miało miejsce w roku 1930, t. zn. w pierwszym okresie przesilenia. Wówczas bowiem wszyscy przypuszczali, że najłatwiej da się zwalczyć kryzys w ramach poszczególnych państw za pomocą wewnętrznych środków polityki gospodarczej. Dziś wyzerpano niemal wszędzie możliwości wewnętrzne, lecz nigdzie przesilenie nie opanowano, ponieważ identyczne środki, stosowane równocześnie prawie we wszystkich państwach nietylko paraliżują się wzajemnie, lecz również przyczyniają się do pogłębiania kryzysu przez zatamowanie międzynarodowej wymiany handlowej. W fakcie tym szukać należy przyczyni powstanie powrotu do środków polityki międzynarodowej, a właściwie do

kadeł, których nie znaleziono we wnętrzu statku należy uważać ostatecznie za zaginionych. Pogrzeb ofiar katastrofy odbędzie się we wtorek.

Krwawy dramat we Lwowie

LWÓW. PAT. — Wczoraj wieczorem w mieszkaniu wdowy po urzędniku sądowym Strejtowej, rozegrało się następujące krwawe zajście, którego ofiarą padły dwie osoby.

O godz. 20 m. 45 do mieszkania Strejtowej przyszedł 39-letni Karol Faliński, który swego czasu zawarł znajomość ze starszą córką Strejtowej Heleną. Rodzina Strejtowej odno siła się z niechęcią do tej znajomości i nie tolerowała wizyt Falińskiego. W czasie wczorajszych odwiedzin wywiązała się ostra wymiana zdań między Falińskim a synem Strejtowej Kazimierzem, lekarzem. Faliński wyjawy revolver strzelał dwukrotnie do Strejta, jedna kula trafiła w kręgosłup, powodując naimielowj paraliż, druga ugodziła w rękę stojącą opodal młodszą córkę Strejtowej Marię. Kazimierz Strejta przewieziono w stanie bez-

„Niobe” przyholowana do brzegu

BERLIN PAT. — Statek szkolny marynarki niemieckiej „Niobe” przyholowany został do brzegu. Po wypompowaniu wody znaleziono we wnętrzu statku zwłoki 31 marynarzy, Tem samem 35

SAMORZĄD A KONSERWATYZM

Zastanawiając się nad przyczynami błędów, popełnianych przez nasze samorządy — dostrzegamy przede wszystkim jedną wielką wadę — jest nią brak powagi w całym ich postępowaniu, niedostateczna solidność. Robiło się bardzo dużo, bardzo szybko — jeśli nie bez zastanowienia, to w każdym razie bezplanowo. Mówi się często o rozmachu. Rozmach jest, moim zdaniem, zjawiskiem dodatnim, ale to nie był rozmach, — to był tylko rozpad, bo robiło się przeważnie rzeczy drobne, małe, szło się w tym rozpędzie po linii najmniejszego oporu. Rozmach — to rzeczy wielkie, monumentalne, zostające na długie lata, dla wielu pokoleń.

Ten brak powagi, solidności, ten brak prawdziwego, solidnego rozmachu w pracy, brak rozważli, brak planowości — jest skutkiem stałego odstawiania — częściowo może i odstawiania się — od pracy samorządowej czynnikami konserwatywnymi.

Uważano, że czynnik konserwatywny jest czynnikiem hamującym. Jest to przesąd bardzo rozpowszechniony. Konserwatyzm identyfikuje się z zacofaniem i biernością. Nie można zaprzeczyć, że w wielu wypadkach czynnik konserwatywny zajmują pozycję wyciekającą. Jeżeli zaś to czynnik prawdziwie, rozumnie konserwatywny, to chodzi w tem wyciekaniu o to, że nie dają się one umieścić byle prądowi, nie dają się zlapać na pierwszy lepszy z tupetem narzucony projekt, nie zgadzają się na powierzenie zaleźliwości byle komu. Wbrew owemu pedowi, wbrew chwilowej sugestji ogółu — odczekajcie, aż przyjdzie ktoś, kto się na danej rzeczy naprawdę zna (przypisujemy takim ludziom tak zwaną intuicję), kto ją potrafi ująć śmiało, z rozmachem. To jest odczekanie na wykonanie się projektu zaleźliwego sprawę jednym, rozumem, pewnym ciężkim.

Właśnie takie poważne, solidne zaleźwienie domna bezwzględnie poparcia konserwatystów, lecz napotka zawsze ma opór ze strony ludzi drobnych, małych, którzy nie znoszą rzeczy wielkich, to też trzeba do nich iść z rzeczami małymi, brać ich tupeć i biaga. Takimi są przeważnie warstwy drobniomieszkańskie, wchodzące w skład rad miejskich w województwach, posiadających warstwę mieszczańską.

Jeżeli chodzi o samorząd ziemski, b) ten mam w rozważaniach mniejszych na względzie, to może on u nas mieć stałe zapewnione działanie czynnik konserwatywny. Takie rozumnie konserwatywne nastawienie będzie miało dobrze skonstruowaną reprezentację elity warstw rolniczych w sejmikach i radach gminnych w przeciwstawieniu do rządzącego dziś „samorządem“ pracownika z nominacji, który się musi wykażać przed swymi przełożonymi rzetelnością, ruchliwością, pochopnością w rzucaniu i wykonywaniu całej masy projektów, wniosków, reform. On to jest autorem pomysłów budżetów o setkach drobnych pozycji wydatkowych i podatkowych, dających dokładne odzwierciedlenie niespokojnego, pobawionego trzeźwej rozważli, nerwowego, podnieconego intelektu powojennego. Od tego, który z tych dwu czynników: „konserwatywny“ wieśniak, czy „postępowy“ inteligent ma zapewnić większy wpływ w samorządzie, zależy jego nastawienie.

Piszący te słowa siedzi w pracy samorządowej raczej w szeregu z tymi inteligentami. — Przeglądając się jednak błędem, jakie zostały popełnione, postanowiłem sobie wyobrazić, jak wyglądałaby praca samorządowa, gdyby u steru jej stały czynnik konserwatywny. Wynikiem tej pracy wyobraźni, popartej wieloletnim w tej dziedzinie doświadczeniem, jest artykuł niniejszy.

Gdyby pracą Sejmików kierowały u nas, w województwach wschodnich, czynniki konserwatywne, to przez tych lat 12 doprowadzono by do porządku rozróżnienie pewną ilość dróg i wybudowanoby taką ilość tamich budynków szkolnych, jaką corocznie wybudować trzeba, a żeby się nie znalazł później wobec konieczności albo zamknięcia połowy szkół, albo wybudowania tyluż w ciągu paru lat. Te dwa czynniki wypełniły by w sposób prosty i naturalny prawie całkowicie budżety sejmików i gmin. Te okrucieństwa, jakiego jeszcze pozostały, zużytkowano by na bardzo pro-

sto — bez wszelkich nadzwyczajności — pomyślaną opiekę nad ubogimi, potrzebującymi pomocy. Nie byłoby w budżetach miejsca na tysiące wcale niegłupich skądinąd pomysłów pp. radców, nadradców, naczelników kultury i dobrobytu, referentów, inspektorów, instruktorów, — na subwencje dla towarzystw wzajemnej adoracji, ani na połowy dla setek pracowników, zajętych ewidencjonowaniem i fiksowaniem wszystkiego, co może być odpowiednio w karby biurowość, rachunkowość innej urzędowości ujęte. Grosz publiczny, zebrany od podatników, wracałby w te same okolice w postaci zarobków przy drogach i budynkach.

Mówi się u nas często o zbyt intensywnym gospodarce inwestycyjnej samorządów. Popory takiej intensywnej rzekomo gospodarki inwestycyjnej stworzył z jednej strony pobierane przez nie podatki inwestycyjne, z drugiej — „palace na pustyni“, czyli budowane w myśl natchnień Min. Wyzna. Rel. i Ośw. Publ. szkoły (mam tu na myśli przede wszystkim specjalnie frywolny w tej dziedzinie Wołyni). Poza tem inwestycjami trudno nazwać wszelkie do budowy i nadbudowy na likwidowanych następnie fermach „wzorowych“, na szkołach rolniczych, ambulatoriach, szpitalach, z których nie pozostało żadnego śladu. Nie szkoda byłoby oszczędnie pieniędzy, gdyby poszły one na inwestycje, szkoda właśnie, że nie pozostało po nich nic. Dziś, kiedy inwestycje zostały zakazane, została przez to jaskgdyby sankcjonowana zasada: z pieniędzy samorządowych nie powinno pozostawać żadnego śladu. I właśnie jest rzeczą pożalowania godną, że dziś, kiedy robotnicy i materiały są tak tanie, kiedy właśnie samorząd powinni być ożywić ruch budowlany, kiedy można byłoby wybudować co rok według racjonalnego programu renowacyjnego w każdej gminie kosztem jakich 10 tys. złotych po parę sal szkolnych — to właśnie jest to zakazane. Co się dzieje z pieniędzmi, w ten sposób „zaoszczędzonymi“? — pochłaniają je tak, czy inaczej wydatki bieżące. Na czym się robi oszczędność?

Tu pozwól sobie znowu na małą dygresję. Powaga — w tem znaczeniu jak wyżej była mowa, w znaczeniu rozumnego, świątelnego konserwatywności, uosobiona w so lidnym, szanowanym ziemianinie, czy będzie to „pan“ czy włościanin — idzie zawsze w parze z szlachetnością w postępowaniu, z poczuciem godności osobistej, pewną dostojnością. A więc jeżeli dostrzegamy w samorządzie naszym niesolidność w regulowaniu zobowiązań, niesumienność w dotrzymaniu umów i terminów, cały szereg drobnych krętałów przy wymiarze podatków — jednym słowem: brak solidności, rzetelności — to jest to znowuż skutek supremacji czynników nierównoważonych, kulturalnie niedojrzałych.

Wracam do pytania: na czym robi się oszczędności w celu utrzymania pozycji „filozoficznych“ w budżetach i setek „etatów“? Oszczędności uzyskuje się w całym szeregu powiatów w drodze likwidowania sierotocin, oddawania sierot „na gminę“, likwidowania przytuloków dla starców, puszczenia bez opieki umysłowo - chorych, nieplacenia szpitalom należności za leczenie ze splatą długów, z „sumami obcemi“ itp. Oto nastawienie jaskrawe przeciwstawne temu o którym mówiliśmy w poprzednim ustępie.

Moim zdaniem — cynizmem jest wierzyć, że grosz wydarty przez sekwestratora bezbroznej wdowie, tak samo jak grosz zaoszczędzony na wyrzuceniu na bruk sierocie, na chorem i kalece — może być użyty na podniesienie dobrobytu, kultury czy zdrowia publicznego. Jest to wychowywanie naszej reprezentacji samorządowej w zasadach składania ofiar z ludzi na oltarz tych czy innych doktryn. Zresztą nie sięgajmy tak daleko. Chodzi o rzecz prostszą, o poniewieranie tych zasad, za które szanuje się jednostki, bez których nawet państwowość pozbawiona jest pierwotków dostojności, staje się czemś opartem tylko na układzie sił w danej chwili.

Jest rzeczą nietrudną przytoczyć jeszcze cały szereg przykładów niesolidności, braku powagi w tej młodocianej instytucji, jaką jest nasz samorząd. Nie jest jednak bynajmniej moim zamiarem znieść się nad drogi mi skądinąd pacjentem. Nieco

neurasteniczny system pracy, podniecenia i depresję zbyt głęboką — oto cała choroba. Brak skupienia się w normalnym wy silku. Niezbędny dopływ jakichś bardziej męskich hormonów, mała zmiana otoczenia, trochę dżety i pacjent będzie zdrowy.

Słów jeszcze tylko parę o jednym z najważniejszych pierwiastków solidności jednostki, czy instytucji. Chodzi mi o — przemożność. W pracy samorządowej, po tych przeżyciach, jakich doznaliśmy, musimy stać mieć na względzie poważną rezerwę. Wyobrażam ją sobie w ten sposób, że w czasach normalnych samorząd powinien być przygotowany na to, że najważniejsza jego rola zaczyna się w chwilach klęsk żywiołowych, kryzysu, czy innej zawieruchy. W dobie dzisiejszego kryzysu właśnie samorząd, instytucja o elastycznej budowie, o możliwości szybkiej zmiany programu dzisiaj — w przeciwstawieniu do ciężkiej konstrukcji urzędów państwowych i zbyt kruchoj — zrzeszeń prywatnych — powinien być wystąpić z akcją ratunkową. — nie zdał jednak egzaminu, nie stał się tą poważną instytucją, z niezszarganą hip-

teka o imponującej sprawności działania, która posiadałaby duże możliwości kredytowe i mogłaby podjąć się większych robot publicznych.

W takich chwilach krytycznych i wola u nogi jest wielka siła personelu i wielka ilość utrzymywanych przez związek komunalny instytucji. Przy budżecie nastawionym bardziej na roboty publiczne, zmiana kierunku działalności jest o wiele łatwiejsza, ilość personelu stałego minimalna. Niechby nawet działalność samorządu nosiła na sobie piętno pewnej ciężkości, pewnego nawet zaoferania (bynajmniej nie uważam tego za ideal), to nagromadzenie energii potencjalnej w postaci zaoszczędzonych sił podatnika i niewykorzystanych możliwości kredytowych, dawałoby samorządowi możliwość tak silnych posunięć w dobie kryzysu takiego, czy innego rodzaju, że to zupełnie uzasadniałoby potrzebę jego istnienia w państwie, jako czynnika rezerwowego, ratunkowego.

Ządajmy samorządu konserwatywnego! in spe.

KOLEŻANKA AZEFA

Dzieje stynnej prowokatorki

Wystawiona w Lutni sztuka Toistoja i Szczegolewa przypominają dzieła aso prowokatorów, Jewno Azefa. Dziś dzieje długolętej i systematycznej prowokacji Azefa są już szczegółowo znane, istnieje bogata literatura, poświęcona tej bądź co bądź historycznej postaci. Azef w swej pomurze działalności nie był odosobniony i posiadał licznych kolegów, o których może być poinformowany, ale którzy o jego istnieniu nie wiedzieli. Jedną z takich wybitnych „koleżanek po fachu“ Azefa była Anna Serebrjakowa. Dziś już jest zgrzybiła, ślepa staruszka. Droga jej nie była zbyt łatwa. Przez 25 lat była agentką moskiewskiej „Ochrany“, ciesząc się jednocześnie bezgranicznym zaufaniem rewolucjonistów rosyjskich.

Nazywała się — Anna Jegorowna Serebrjakowa. W spisie tajnych współpracowników „Ochrany“ figurowała jako „Subbotina“. Zandarmi i agenci polityczni nazywali ją pro prostu „Mamasza“, a pozatem miała jeszcze trzeci pseudonim — „Tuz“. Był to rzeczywiście wielki „as“ dla moskiewskiej „Ochrany“.

Revolucja była początkiem dwóch wielkich tragedji w jej życiu. Przede wszystkim zdemaskowano ją jako prowokatkę i Serebrjakowa skończyła swą karierę. Lecz pozatem musiała zerwać stosunki nie tylko z całą rodziną, lecz nawet z dziećmi. Była to tragedia nie tylko wielkiej prowokatorki, lecz również i matki.

Do domu Serebrjakowej przychodził bardzo często rewolucjonista, a nawet sam Lenin, który przez nią o mało nie wpał w ręce żandarmerii, był częstym gościem.

Dzieci Serebrjakowej przejmowały się hasłami rewolucyjnymi i należały do organizacji rewolucyjnych, nie wiedząc o tem, że matka ich jest na usługach policji. Serebrjakowa nie wahała się nawet korzystać z informacji swych dzieci, by oddawać w ręce żandarmerii ich ideowych towarzyszy. Nie więc dziwnego, że po zdemaskowaniu Serebrjakowej, dzieci wyrzekły się swej matki, zrywając z nią wszelkie stosunki.

W ochranie moskiewskiej „Mamasza“ odgrywała bardzo wielką rolę. Po jednej i drugiej stronie barykad uchodziła za działaczkę ideową. Faktem jest jednak, że rzemiosło prowokatorskie uprawiała nie z chęci zysków materialnych. Za swe ogromne usługi, świadczone żandarmerii, pobierała niske sumy, choć mogła otrzymać znacznie więcej pieniędzy. Departament policji wyznaczył jej skromną pensyjkę, wynoszącą około 100 rubli miesięcznie i z tego się utrzymywała.

Oficjalnie Serebrjakowa występowała jako członkini napót legalnego „Czerwonego Krzyża“. Zbierała datki i ofiary dla więźniów politycznych, utrzymywała kontakty z organizacjami rewolucyjnymi i liberalną opozycją.

Pierwszy zwrócił uwagę na jej podwójne oblicze Burew, ten sam, który ze-

maskował Azefa. W początkach stycznia 1909 roku „Roskoje Słowo“ podało depesze z Paryża, że Burew wpał na ślady prowokatorów w partji eserów. Burew opublikował wówczas sensacyjny materiał, z którego wynikało, że Serebrjakowa od 25 lat jest na służbie „Ochrany“, pracując jednocześnie w organizacjach rewolucyjnych.

„Roskoje Słowo“ zamieściło wówczas artykuł p. t. „Kobieta prowokatorka“. Artykuł ten wywołał zrozumiła panikę w kręgach rewolucjonistów. Później okazało się, że informacja Burewa całkowicie odpowiadała prawdzie.

Serebrjakowa była agentką „Ochrany“ od roku 1906, aż do chwili, gdy straciła zupełnie wzrok. Pod jej wpływem był również naczelnik „Ochrany“ Zubatow, który później starał się ją skompromitować. Sprawa ta — według relacji Serebrjakowej — miała ciekawe podłoże. Zubatow przez nią wyciekał ze służby i dla tego chciał się na niej potem zemścić. Serebrjakowa poradziła naczelnikowi „Ochrany“, aby zalegalizował ruch robotniczy, inicjując szereg odczytów na tematy ekonomiczne, by w ten sposób zdobyć zaufanie mas robotniczych.

Zubatow zgodził się na ten plan. Profesor Ozerow i prof. Manujłow rozpoczęli cykl odczytów dla robotników. Zubatow działał za zgodą Wittego, który — jak wiadomo — był najcięższym wrogiem osobistym Plewego. Gdy w Odessie odbyły się demonstracje robotnicze, Plewe wezwał do swego gabinetu Zubatowa i rzekł: — No, widzi pan, do czego doprowadziła pańska polityka?

Zubatow tłumaczył się, że demonstracje w Odessie nie powstały z jego winy, że wypadki te należą do polityki na karb jego kierownictwa odczytów. Plewe zerwał się z krzesła: — Nie, to pan zmiecił ten pozar, wśród mas robotniczych!... Władze nie mogą już zapanować nad sytuacją!... Zwalniam pana z zajmowanego stanowiska!... Zabraniam panu wstępu do departamentu policji!...

Zubatow odrzucił się momentalnie i tak trzasnął drzwiami, że przy następem spotkaniu Plewe rzekł doń: — Gdyby to nie pan, kazałbym pana aresztować za podobne zachowanie się — względem ministra...

Niewiadomo, jaką rolę w tej sprawie odegrała Serebrjakowa, Ale Zubatow zwał na nią całą winę za swe niepowodzenie i szkodził jej potem na każdym kroku.

Tajemnica tej kobiety — prowokatorki nie została dotychczas wyjaśniona. Był to w każdym razie patologiczny typ kobiety która posiadała ogromną ambicję i potężną siłę woli. Chęć panowania nad ludźmi skierowała jej niewątpliwie zdolności na fałszywe tory. Dziś Serebrjakowa jest ślepa staruszka, żyjąca zdala od dzieci i rodziny, zlamana i zupełnie odseparowana od życia politycznego.

Jednakże był okres, gdy w jej rękach spoczywały losy rewolucji rosyjskiej.

Echa Walk Olimpijskich

Olimpijada przyniosła nam szereg sukcesów i zarazem niepowodzeń. O sukcesach mówił cały świat, niepowodzenia przeboleliśmy sami, bo ktoś w Niemczech, Japonji czy Kanadzie wie o egzystencji Schabińskiej, Heljasza lub Siedleckiego. Imię Polski łączyło się z wiadomościami o brawurowych zwycięstwach Walasiewiczówny i Kusocińskiego. Mówiono o nas, odzyskujemy na mapie, zapewne zagłędano do encyklopedji.

Piątkowe, walne, nadzwyczajne wprost zwycięstwo naszej trójki (Walasiewiczówna, Weissówna, Kusociński) na wielkich międzynarodowych zawodach w Chicago sławę tą jeszcze powiększyło.

Zawodnicy polscy potwierdzili swoją wysoką klasę i udowodnili, że wyniki uzyskane przez nich nie były fuksami, a niepowodzenie Weissówny spowodowane było jedynie tremą. Na stadionie Soldiers Field w Chicago padły nowe rekordy świata. Walasiewiczówna startując w trzech konkurencjach mimo, że odbywały się one jedna tuż po drugiej zdolała zwyciężyć we wszystkich, t. j. w biegu na 100 i 200 mtr. oraz w skoku wdali i pobił rekord świata. Weissówna po pozbyciu się tremy uzyskała w rzucie dyskiem wynik lepszy od olimpijskiego i od rekordu świata Konopackiej. Kusy bez trudu zwyciężył w biegu na 5 kdm., a więc w konkurencji, w której z racji okaleczenia nogi nie mógł startować na Olimpijady.

Poprawiła się także Schabińska zajmując trzecie miejsce w biegu na 80 mtr. przez płotki.

Lata pracy na stadionach i boiskach dały obfity plon. W wielkim sporcie w tym czasie narodów zajęliśmy jedno z pierwszych miejsc mimo, że garstka tylko zawodników bronila honoru naszych barw.

Tem większe są ich zasługi, tem większe powinno być nasze dla nich uznanie.

W. T.

Dalsze losy naszej reprezentacji

Olimpijskiej

W Chicago nasi zawodnicy pozostaną przez kilka dni. W ciągu tego czasu odejdzie się szereg zwycięzcy a m. in. jedne wydane na część naszej ekspedycji przez miejscową Polonię.

Dnia 23-go b. m. nasza drużyna przybędzie do Waszyngtonu, gdzie prawdopodobnie zostanie przyjęta na specjalnej audjencji przez prezydenta Stanów Zjednoczonych Herberta Hoovera.

Z Waszyngtonu polska ekspedycja udaje się do Filadelfji. Wyznaczone międzynarodowe zawody lekkoatletyczne w Nowym Jorku nie dojdą do skutku. Nadzieje są również zawody w Cleveland, które prawdopodobnie zostaną również odwołane.

Zaostrzenie się stosunków pomiędzy Szwecją a Finlandją

HBLSPINGORS. PAT. Rozgoryczenie Finów z powodu dyskwalifikacji Niemcego przybiera coraz ostrzejsze i gwałtowniejsze formy. Ostrze ataku zwraca się

przede wszystkim przeciw Szwecji, której przedstawiciel przyczynił się głównie do dyskwalifikacji Niemcego.

Ostatnio szereg dzienników rozpoczęło gwałtowną kampanję, domagającą się przeprowadzenia bojkotu wszelkich towarów i produktów, pochodzenia szwedzkiego. Zakupione przez gminę m. Turka 2-ch szwedzkich wozów elektrycznych spotkało się ze sprzeciwem i demonstracjami ulicznymi.

Szwedzi i Finowie wracają do kraju

SZTOKHOLM. PAT. Szwedzka drużyna Olimpijska opuściła Los Angeles razem z tymi Finami, którzy nie jadą do Japonji. Szwedzi i Finowie wracają do kraju statkiem, który odpłynie z Nowego Jorku dn. 25 b. m.

Bokserzy mistrzowie Europy

W tym roku olimpijskim zgodnie z uchwałą Międzynarodowego Związku Bokserskiego, mistrzostwa Europy nie są rozgrywane. Mistrzami Europy zostali ci zawodnicy, którzy na Olimpijady zajmują najlepsze miejsca.

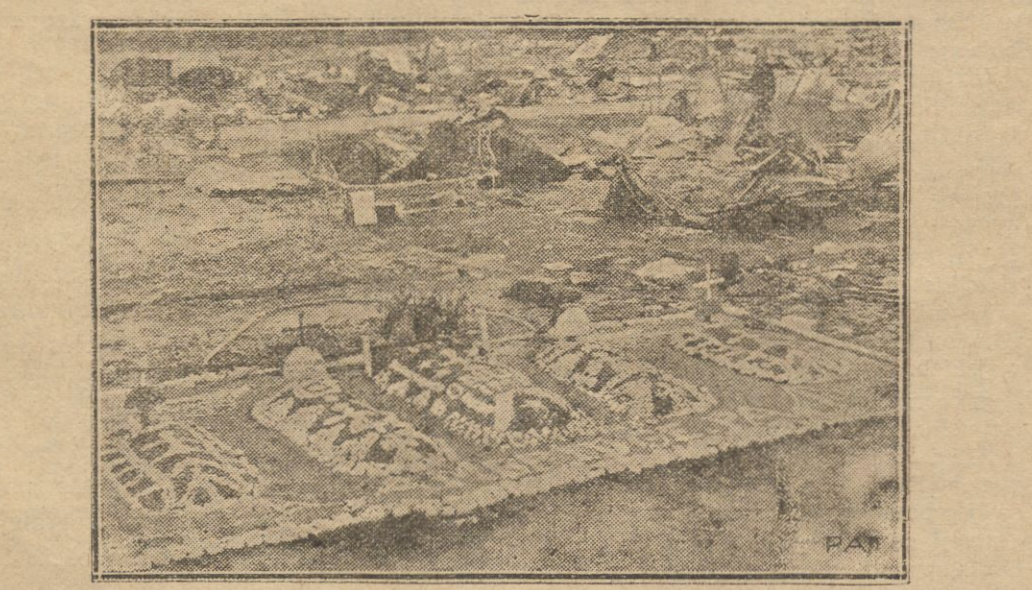
Lista nowych mistrzów Europy przedstawia się następująco:

Waga musza — Stefan Enekey (Węgry), waga kogucia — Hans Zigiarski (Niemcy), waga piórkowa — Józef Schliehkofer (Niemcy), waga lekka — (Thure Ahlquist (Szwecja), waga półśrednia — Bryk Campe (Niemcy), waga średnia — Roger Michelot (Francja), waga półciężka — Rossi (Włochy), waga ciężka — Rova ti (Włochy).

Najlepiej zatem z tych zawodów wyszły Niemcy, które zdobyły 3 tytuły mistrzowskie, Włochy — 2 tytuły, a Francja, Szwecja i Węgry — po jednym. Wyniki te nie są jednak prawdziwym wykładnikiem sił w Europie, w turnieju olimpijskim bowiem nie wzięli udziału liczni wybitni pięściarze europejskiej. Między innymi zabrakło Polaków, którzy w swoich krótkach znajdowali zwycięstwa nad Niemcami i Węgrami.

450 H. P. siły wodnej do wykorzystania maj. Landwarów

GROBOWY HUMOR WYPEDZONYCH WETERANÓW



W spalonym na rozkaz prezydenta Hoovera obozie waszyngtońskim 1. żołnierzy amerykańskich odkryto piękne i ustrójony „grób“ meotrycznych zaszków, otoczony „mogilami“ prezydenta Hoovera 5. sekretarza skarbu Mellon i senatorów: Reeda i Davisa, głównych przeciwników wypracowania „grób“ meotrycznych zaszków, otoczony „mogilami“ pre

Kłopoty Bourrachona w Lutni

— Hahaha — hahaha —
— Hohoho — hohoho —
— Hihihii — hihihii —
— Hehehe — hehehe —
— Huhuhu — huhuhu —
— Hyhyhy — hyhyhy —
Gdybyśmy mieli do rozporządzenia jeszcze pewną ilość samogłosek, można by je zużytkować. Ale nasza mowa posiada — poza zużytkowaniem — dwie tylko: a—e. Nikt się przecie nie śmieje: — Hehehe —
— Hahaha —

Dlatego też panowie: J. Winawer i J. Wasilewski w pierwszej scenie pierwszego aktu komedjo - farsy Laurent Doillet'a p. t. „Kłopoty Bourrachona“ mu sieli poprzestać na sześciu odmianach śmiechu. Pan J. Winawer występował w roli Owidjusza Bourrachona, właściciela apteki, p. J. Wasilewski w roli doktora Vidala.

Co spowodowało te kaskady śmiechu? Te game śmiechu? — Calkiem pro sta okoliczność: Bourrachon jako aptekarz, fabrykuje preparaty, wynajdujące przez dra Vidala: obydwały cieszyły się i śmieci obrzuczenie, rozmawiając o tem, jak znakomicie można oszukiwać klientów.

Ten wielomimieny śmiech daje do myślenia. Nasuwa refleksje. Można by je pokrótce sformułować tak:

— Na sztukę, zatytułowaną „Kłopoty Bourrachona“, złożyło się wielu autorów. Pierwszym jest wymieniony w afisz właściwy autor, Laurent Doillet; drugim jest tłumacz — Bolesław Gorczyński; trzecim — reżyser Jan Bonecki; reszta to sześciu występujących w sztuce aktorów: p. p.: Winawer, Zielińska, Gliński, Wasilewski, Wyrzykowski i Grelichowska. Każdy z nich dorzucił do oryginału coś indywidualnego.

Różnotonna gama śmiechu p. p.: Winawera i Wasilewskiego w pierwszej scenie zapewne nie pochodziła od Doilleta. Może p. reżyser Jan Bonecki, stercząc aktorów, dogadywał bezustannie: — Śmiać się, śmiać się panowie! Publiko to lubi! Głośniej, głośniej! Panie Wasilewski, bierz pan silniej! O, tak: hahaha! Panie Winawer, zapominaj pan o Azefie! To, panie, farsa, a nie zdrada w gabinecie.

I panowie Winawer i Wasilewski śmiali się. Potem robili to już z własnej woli. I w ten sposób powstała sztuka p. t. „Kłopoty Bourrachona“... Coś tam na pisał Doillet, coś przerobił i zaktualizował Gorczyński, coś tam poddał interpretacji Bonecki, wreszcie każdy z aktorów zrozumiał te całą miscalację po swojemu, mając na myśli jeden tylko cel: żeby się publika śmiała.

I cel ten został dopięty. Publika śmieje się, aczkolwiek trudno powiedzieć, z kogo: z Bourrachona czy z Winawera?

z Celestyną Bruneau czy z Zielińską? z Henryka Mirguet czy z Wyrzykowskiego?

Nie chcę prawić aktorom specjalnych komplementów, muszę jednak obiektywnie stwierdzić, że osiągnęli całkowicie, do czego dążyli: wywoływali śmiech. Zielińska robiła wszystko, aby żakże jej ukazanie się budziło huragany śmiechu: wykrzykiwała twarz na wszystkie strony, wyrzucała jak najdalej obfity biust, w machowała parasolką, kuciała i wypinała się — słowem, wyszukiwała swe przyrodzone możliwości do ostatka. To też wdzięczna widownia nagradzała ją frenetycznymi oklaskami i niemilkącym grzotem śmiechu.

Winawer kreował dobrotliwego idjotę z całym majsterstwem. Niesposób sobie wyobrazić czegoś bardziej komicznego, niż ten Winawer w roli Bourrachona czy też Bourrachon w interpretacji Winawera. Ta wysunięta dolna warg a i Azef, podany od strony komicznej; ta rozbrajająca świadomość własnej głupoty; to robienie oka do publiczności — że, niby — nie da rady: jest się rogaczem, i koniec. Taki los.

Wyrzykowski sekundował mu dzielnie, robiąc sprytnego półgłówka wysokiej klasy. To samo trzeba powiedzieć o Glińskim, Wasilewskim i Grelichowskiej.

Wszyscy aktorzy, jeśli chodzi o świadome tendencje wygłupiania się — stanęli na wysokości zadania. Publiczność rozumiała ich wysiłek i oceniła

należycie, dając w nagrodę to, czego tak pragnęli: dużo serdecznego śmiechu. Bo i jakże nie śmiać się, Boże drogi, gdy Zielińska lata po scenie a trąjkocem, jak katarynka; gdy Winawer siadając na kapie, o mały włos z niej nie spada; gdy Glińskiemu wciąż zlatują binokle z nosa i gdy udaje, że nie umie roli (spryciarz!); gdy Wyrzykowski nie wie, co ma zrobić z rękami; gdy Grelichowska nibyto płacze, a jednocześnie mruga do publiczności na temat: — A co? wykiwałam porządnie stare go?

Tak. Uśmialiśmy się, jak rzadko. A z czego właściwie? Jakaż jest treść tej napęczniałej śmiechem farsy?

* * *

Owidjusz Bourrachon, boug-ois paryski, jest właścicielem apteki. Robi interesy, i cena kamfory jest dla niego, oczywiście, kwestją najbardziej żywo. Poczcziwna — dobrotliwa, nie potrafi zająć się odpowiednio żoną, która, rzecz naturalna, zdradza go. Z kim? — Z jego serdecznym przyjacielem i wspólnikiem — doktorem Vidal. Cóż w tem dziwnego? Jak świat światem, żony zdradzają mężów z ich przyjaciółmi. Od tego jest przyjaciół, by codzień był w domu i pomagał mężowi. Ale zdrada w końcu wychodzi na jaw. Doktor Vidal w sposób niezmiernie zgrabny (tak zapewne było w intencjach autora) sam zakomunikuje o tem aptekarzowi. Więc rozwód. Jednak niepodobna obejść się w interesie bez żony: gospodarstwo, apte-

ka, rachunki, klienci — to za dużo na jednego Bourrachona. Trzeba więc się po raz drugi, tem bardziej, że Bourrachon w głębi swej kupieckiej duszy tęskni do ciepła rodzinnego: ach, tak pragnąłby mieć syna! I w tem miejscu z inicjatywą wystąpi jego siostra Celestyna (Zielińska) — krzykliwa i władca kobieta. Znajduje momentalnie kandydatkę. Przecie ładna panna Irena (Grelichowska) chce wyjąć z zamętu, wszystko jedno za kogo. Sprawa więc zalatwiona. Cóż z tego, że ładna Irena ma chanka — Henryka Mirguet (Wyrzykowski)? Stanowca i gwałtowna Celestyna nie zdążyła zwrócić na to uwagi. Kojarzy małżeństwo, i oto po pięciu miesiącach okazuje się, że Irena zostaje matką. Kłopoty pana Bourrachona są istotnie ponad możliwości zwykłego śmiertelnika: cena kamfory rośnie niepomieranie, siostra żyć mu nie daje, pierwsza żona zdradziła go z przyjacielem, druga żona zdradziła go jeszcze przed ślubem... Syn — na świat przychodzi syn, którego on tak pragnął. Syn po pięciu miesiącach! Co powiedzą na to ludzie? Jakże ucierpi proserująca apteka, gdy dookoła powtarzać zaczyna: — Cocu! Rogal!

Jak wybrnąć z sytuacji? Rozwiść się po raz drugi? Zlikwidować interes, wyjechać z Paryża, skończyć raz na zawsze z temi kłopotami? Czy nie szkoda jednak apteki? Czy jednak pięć miesięcy przeżytych z żoną, nie upłynęło mu w szczęściu? Czyż nie ma racji jego zwawier Albert Bruneau (Gliński), że jego

żona z cudzem dzieckiem — to jakby wdowa z dzieckiem? Przecie ludzie żenią się z dziećmi wdowami? Ten argument przeważa: istotnie, trudno mu zaprzeczyć. Tem bardziej, że poczcziwy pan Bourrachon tak pragnie ciepła rodzinnego, tak pragnie mieć syna...

Pan Bourrachon przyciąga do siebie Irenę. Irena... Irena miała kochankę przed ślubem, ale wszak sam Henryk, czyni jej teraz wyrzut, że od chwili zamążpójścia nie znalazła dla niego ani jednego uśmiechu, ani jednej pieszczoty. I taka się stała cnotliwa!

Cóż więc z tego wynika? Pan Bourrachon będzie kochał syna, będzie prowadził nadal swe interesy, pani Bourrachon, zrozumawszy, jak dobry jest jej mąż, będzie sprawdzała rachunki i dbała o to, by ogień w ognisku domo-em nie wygasł.

Jaki gatunek literacki reprezentuje ta sztuka?

— Komedje, oczywiście, komedje, z kilkoma świetnymi typami, z mnóstwem doskonalej sytuacji, z iskrzącym się dialogiem, z lekkim morałem, z wiarą w to, że niema przecie ludzi absolutnie złych, ani absolutnie dobrych, absolutnie śmiesznych, ani absolutnych sensatów. Wszystkiego w każdym jest potrochu. I to „potrochu“ mogłoby stanowić cały wdziek i cały uśmiech sztuki. Ale aktorzy chcieli koniecznie za jedne 50 groszy dać nam za dużo. I trzeba przyznać, że im się to udało.

Bolączki i radości naszych boisk

Ostatnie tygodnie życia sportowego przeszły pod znakiem Olimpiady. Na niej skoncentrowano się zainteresowanie wszy- stkich, zarówno zawodników jak i organi- zatorów. Zapomniano niemal o boiskach lo- kalnych oczekując wiadomości z Ocea- nu.

Olimpiada skończyła się, nadszedł czas zwrócenia uwagi na „własne podwórko”, podciągnięcia się w pracy zaniedbanej, nie- stety, na niektórych odcinkach wileńskiego frontu sportowego.

Niedociągniętych i braków jest sporo. Niektóre są groźne i o nich będziemy mó- wić.

Niektóre rodzaje naszego sportu cho- rują na trwającą chorobę okropną — bo nie zabijającą odradzi, a systematycznie powoli niszczącą organizm.

Najbardziej zagrożona jest, tak popular- na do niedawna, lekka atletyka. Nie trze- ba być stuprocentowym pesymistą aby przyjąć do tego przeświadczenia. Wystar- czy poobserwować ruch na stadionach i boiskach.

Kto dziś trenuje i gdzie?

Jakie zawody zgromadziły bodaj 100 (sto) osób na „trybunach”?

Odpowiedzi na te pytania muszą za- smucić każdego sportowca.

Liczba zawodników maleje z roku na rok. Narybek nie zapomniał luk powstałych po wycofaniu się cenniejszych jednostek. Właściwie niema tego narybku.

Wiemy, że Sidorowicz nosi się z zama- rem opuszczenia Wilna (wyjeżdża na dal- sze studia zagranicę), Wojtkiewicz i Zie- nowicz czynią starania aby przenieść się do „Cifu”. Chłsk też gdzieś tam wyjeżdża.

Pozostają Wiecezorek, Gniech i młodzi, narazie jeszcze słabi zawodnicy. Wątpliwe czy zdołają oni utrzymać na swych bar- kach prestige okręgu? Czyż zawody z ud- iałem dwóch trzech starzejących się już, a więc siłą rzeczy kończących się osób i kilku słabych zawodników mogą kogokol- wiek zainteresować, ścignąć tłumy, za- jęć uwagę najmłodszych do zasilenia szere- gów? Stanowczo nie i dlatego władze zwi- ązkowe, jeśli nie rezygnują z chęci utrzy- mania lekkiej atletyki na poziomie lat da- wnych muszą teraz jeszcze, póki czas, pó- ki żyje wspomnienie niedawnych czasów, póki startują i trenują ci, co innym przy- kładem służyć i służyć mogą intensywniej jąc się pracy.

Nie pomoże sprowadzenie trenera na miesiąc, dwa lub bodaj cały sezon, gdy zabraknie zawodników.

Należy zainteresować masy, należy wzbudzić w zawodnikach przekonanie, że w trudnej pracy swej znajdują zawsze po- pomoc i... co ma ogromne znaczenie możność sprawdzenia swych możliwości w spotka- niach z silnym przeciwnikiem.

Należy zainteresować boiskami Wilna, inne okręgi i zainteresować się nimi, gdyż tylko zawody, jako siła atrakcyjna, przy- ciągnie nowych zawodników i będzie bodź- cem w pracy już trenujących.

O tem nie myślimy u nas dawno. Zapom- niano widać, lub wprost niema komu się zająć.

Zawody lekkoatletyczne — brzmi to jak coś dawno przelimitowanego, jak opowia- danie babci słyszane w dzieciństwie.

Wielkie zawody lekkoatletyczne. Kie- dyż to było, jeśli nie liczyć malutkiej im- prezy ZAKS-u z udziałem siedmiu zawo- dników oraz prób pobicia rekordów.

Zawody — to magnes przyciągający za- wodników, to nagroda dla nich za trudny, to obowiązkowy warunek, bez którego nie będzie rozwoju sportu.

Sportowców dla sportu takich jak np. u nas Sidorowicz niema wielu, a dla prze- ciętnych potrzebna jest podniecia w postaci poklasku widzów i wyraźnych, namacal- nych przejawów opieki ze strony władz i klubów.

Czy ma to nasz zawodnik? Nie — i dia- tego pustkami świecą bieżnie i skocznie.

na miejscu. Rozszerza się, ale nie idzie na- przód.

Nie lepiej jest i z piłką nożną. Raptow- nie i nadszpedzenie znaczne podniesie- nie się poziomowi gry zespołu mistrza — 1 pp. Leg., nie zdoła zatuzować smutnej rzeczywistości. Poziom naszej klasy spa- d i będzie spadać. Mimo sprowadzenia tre- nera, zainteresowanie się piłką nożną ma- leje. Kluby zostały bez narybku, bez wi- doków na jutro. Za rok, dwa, będzie to, co dziś jest z Laudą. Przed każdym meczem będzie „kooptowanie” byle patalacha, aby tylko zebrał jedenastkę.

Makabi trzyma się weteranami, którzy grają dobrze, ale którzy nie będą mieli następców. Ognisko zatrzymało się w roz- woju i wątpliwym jest, czy do zeszoro- cznego poziomu wróci. ZAKS po utracie dwóch graczy (zaledwie dwóch), stracił na wartości 40 proc.

Jedynie drużyny wojskowe, zasilane rek- rutm i wyłapujące z pośród masy rek- reacyjnej graczy innych klubów, są dziś jed- nostkami silnymi. Można to powiedzieć za- równo o 1 pp. Leg. i 6 pp. Leg.

Chwilowo mamy w piłkarstwie znacz- ne ożywienie, wywołane rozgrywkami mię- dyokręgowymi. Zobaczymy kilka mocnych drużyn zamieszcowych, miech tylko jednak (co nie dać Boże!) powinine się noga na- szemu mistrzowi, a znów zapanuje pustka i nuda na boiskach.

Nie będzie to niczyja wina, gdyż za- równo władze związkowe jak i poszczegól- nych klubów pracowały mał ożywieniem i urozmaiceniem sezonu.

Zło leży w trudności sprowadzania sil- nych drużyn, organizowania atrakcyjnych spotkań. Bez tego nie będzie zainteresowa- nia i napływu narybku.

Gdyby 1 pułkowi udało się wejść do Ligi (wszystko jest możliwe), obraz zmie- niłby się nie do poznania.

Czekamy więc na wynik walk naszego mistrza.

ów wileńskich. Wystarczy pojechać wie- szorem w stronę Werek, aby przekonać się o tem naocznie.

Jedyną bolączką wodno - sportowców jest brak krytej pływalni. Był projekt bu- dowania jej w parku sportowym. Były plany i pieniądze. Była dobra wola organi- zatorów. Wszystko to rozbiło się o grupkę ludzi, uważających, że nawet sylwowy gmach pływalni zepsułby krajobraz parku sportowego.

Lepiej mieć piękny krajobraz, niż pły- walnię.

Konny pościg wsi za złodziejami

ZONA B. OFICERA ROSYJSKIEGO CZŁONKIEM BANDY

We wsi Góry pod Wilnem do miesza- nia Heleny Staszkiwiczowej wdaro się ub. nocy 4-ch osobników, którzy do- konali rabunku. Rabusie zrabowali kilka cenniejszych przedmiotów. Wracający w tym czasie brat poszkodowanej zauwa- żył rabusiów i wszczął alarm.

Władza za sprawami udał się prawie wszyscy mieszkańcy wsi na koniach i wkrótce zbiegów ujęto. Wśród zatrzyma-

REKORD BIUROKRACJI

Powieściopisarz francuski Maurice Larroy opowiada o zdarzeniu, zdawałoby się nieprawdopodobnym, za którego jednak autentyczność ręczy.

Podczas wojny — opowiada — stor- pedowany był krążownik pomocniczy, pływ- nący z Marsylii do Salonik. Na pokładzie tego krążownika znajdował się jeden z przyjaciół Larroy'a, w charakterze dru- giego porucznika. Łódzie krążownika nie były w stanie pomicieć całej jego załogi. Porucznik jednak zdołał się uratować wraz z dwoma kolegami, sprowadziwszy naprzód tratwę z kilku desek, powiąza- nych linami.

Rozbitkowie unoszeni byli przez fale morskie w ciągu całej doby, zanim spost- rzegli ich i wyratował z morza przeciwtor- pedowiec angielski.

I ożół po upływie miesiąca, porucznik, otrzymując swą pensję, spozstrzegł, że wy- trącono mu z niej kilkanaście franków. — Wniósł on skargę do urzędu marynarki i jakież było jego zdziwienie, gdy odpowie- dziano mu, że podczas owej doby, spędzo- nej na tratwie, nie był właściwie w służ- bie czynnej, za tę więc dobę należał mu się tylko pensja oficera w stanie spoczynku!

KRONIKA

wileńska

Poniedziałek
Dziś 22
7 Radości N.P.
jutro
Filipa

Wschód słońca g. 4.50
Zachód słońca g. 19.15

**KOMUNIKAT STACJI METEORO-
LOGICZNEJ U.S.B. W WILNE**
Z dnia 21 sierpnia 1932 r.
Ciśnienie średnie: 762.
Temperatura średnia: +25.
Temperatura najwyższa: +32.
Temperatura najniższa: +17.
Opad: —
Wiatr: południowy.
Tendencja: spadek, następnie wzrost.
Uwagi: pogodnie.

CO GRAJĄ W KINACH?

HELIOS — 1) Patrol 2) Paryżanka
HOLLYWOOD — Wiejskie grzechy.
STYLOWY — Kochanka gwardzisty.
CASINO — Król Szwajców.
PAN — 1) Rezygnacja i 2) Zdradliwy sztyły.

RÓŻNE

— Konfiskata broni. — W ciągu lipca na terenie poszczególnych powiatów wojewódz- twa wileńskiego organa policyjne i KOP. skon- fiskowały osobom nieposiadającym prawa posiadania broni: 36 karabinów, 17 obrzezank, 14 rewolwerów, 17 palaszy, 18 bagnatów i kil- kaszt sztuk amunicji.

— Zmniejszenie się kłusownictwa. Kłusow- nictwo w lasach Wileńszczyzny dzięki znacz- nym karom nakładanym na osoby bezprawnie polujące na zwierzęta, w ostatnich czasach zmalało znacznie. Notowane są wprawdzie wy- padki zatrzymania bezprawnie polujących, — lecz jest to znikoma liczba w porównaniu z ro- kiem ubiegłym, gdzie w naszych lasach zatrzy- mano około 250 kłusowników z bronią zaś kil- ku zatrzelono.

W pierwszej połowie rb. na terenie Wileń- szczyzny zatrzymano zaledwie 47 osób, trud- niących się kłusownictwem.

FABRYKA I SKŁAD MEBLI
W. WILEŃKIN I S-ka
Spółka z ogr. odp.
Wilno, ul. Tatarska 20,
dom własny. Istnieje od 1843.
Jadalnie, sypialnie, salony,
gabiełki, łóżka nakłowane i
angielskie, kredensy, stoły,
szafy, biurka, krzesła dębowe
i t.p. Ceny znacznie zniżone.

Stolpecka

MIEJSKA

— Co słysząc z pożyczką szwaj- carską? — Pertraktacje magistratu z fi- nansistami szwajcarskimi w sprawie udzielenia Wilnu pożyczki zagranicznej na uporzędowanie jezdni zostały prze- rwane. Rokowania jak wiadomo prowa- dzone były za pośrednictwem centrali warszawskiej „Arbonu”, zainteresowa- nego w budowie gładkich jezdni. Jak dotychczas „Arbon” ograniczył się do złożenia oferty w sprawie asfaltowania jezdni z tem, że roboty te prowadzone byłyby pod bezpośrednim przewodnic- twem towarzystwa. Propozycje finans- istów zagranicznych były rozpatrywane w magistracie lecz — jak dotychczas — ostatecznej decyzji nie powzięto. Rów- nież i „Arbon” jest w trakcie oczekiwa- nia szczegółowych instrukcyj ze Szwaj- carji.

W przyszłym miesiącu spodziewany jest przyjazd do Polski, a między innymi i do Wilna pełnomocnika banków szwaj- carskich, który ma przeprowadzić ostate- czne rozmowy z magistratem w sprawie stalinizowania projektowanej pożycz- ki.

— Niema dzierżawców na sąle miejską. — zamiar magistratu wydzierżawienia sali Miejskiej nie dał się narazie przeprowadzić. Ogio- szony przetarg nie przyniósł spodziewanych ofert i w dniu ukonczenia okresu przetargowe- go wpłynęła jedynie oferta ZASP-u. Sprawa wydzierżawienia sali Miejskiej pozostaje nadal w zawieszaniu, a to jak słysząc — głównie z powodu zbyt uciążliwych warunków stawia- nych przez magistrat przyszłemu dzierżaw- cy.

— Stan zdrowotny miasta. — Stan zdro- wotny na terenie Wilna przedstawia się obec- nie stosunkowo zadawalająco. Działają tu du- żo komisje sanitarne, które bez przerwy w ciągu całego lata dokonywały kilkuset lustracyj porządkowych, stosując bardzo surowe kary za niechlujstwo.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— **NIEUWAŻNI SZOFERZY.** — Na ul. An- tokolskiej taksówka nr. 66 potrafiła Eugenje Potasznową, pracowniczkę szpitala żydowskie- go na Antokolu. Potasznowa uległa obrażeń- niom całego ciała i została przewieziona do szpitala wojskowego.

Podobny wypadek zdarzył się również na ul. Jagiellońskiej, gdzie przejeżdżający autobus poranił Adolfa Pileckiego z ul. Białoskórniczej. Odwieziono Pileckiego do szpitala.

— **AWANTURNICY.** — Na ul. Kalwaryjskiej jadący dorozką dwaj osobnicy w odpo- wiedzi na żądającą opłatę rzucili się na doroz- karcza Jana Czeresko (Jerolimka) i dotkli- wie go pobili. Interwencji posterunkowej również został zwołany przez awantur- ników, i dopiero, kiedy przybyło z pomocą kil- ku policjantów, sprawców zajścia zdołano are- stować.

— **NASZE SŁUŻĄCE.** — Kończąc Tadeusz (Wielka Południa 43) powiadomił policję o ucieczce jego służącej Janiny Wojtkiewicz- ny. Zapobiegliwa dziewczyna nieomieszkała za brać ze sobą najprawdopodobniej na „pamią- tkę” nieco garderoby swego chlebodawcy. — Policja poszukuje złodziejki.

— **Oszustwo.** — Jan Kandarz (Podgórną 10) padł ofiarą jakiegoś oszusta. Zgłosił się do niego jakiś osobnik i podając się za przedstawiciela pewnej firmy fotograficznej wy- ludził od niego pieniądze i fotografię potrzeb- ną do sportretowania.

POCZTOWA

— Godziny wyjmowania poczty lotniczej. Zwracamy nam uwagę na niemieszanie nad skrzynkami poczty lotniczej godzin wyjęcia przesyłek, co niezmiernie utrudnia nadawcom orjentowanie się w godzinach wysyłki poczty.

Wielkie powodzenie
kolarskich mistrzostw świata

Zgłosznicia do dorocznych mistrzostw kolarskich świata, które w u. b. odbędą się w dniu 28. b. m. w Rzymie, przedstawiają się bardzo dobrze.

Zgłosili się wszyscy ci, którzy mają coś w tej sprawie do powiedzenia. Ogółem na liście zgłoszeń figuruje 11 państw.

Niemcy reprezentują: sprinter Engel i Steffes w kategorii zawodowców, Richter i Dasch w amatorach, Sawall i Müller w wyścigach sztafetowych - zawodowców, a — Scheller i Lohman w mistrzostwie szoso- wem amatorów.

Australia: szosowcy - zawodowcy Max Bulla, sprinterzy - amatorzy: Dusika i Schaffner.

Belgia: sprinterzy: Richli, sztafeterzy: Thollebeck, Linart, szosowcy: Ghysels, Haemmerlinck, Louet van Slembroek, ama- torzy: sprint: Thomas, szosa: Posse.

Szwajcaria: sprinterzy: Richli, sztafeterzy: Suter, szosa: Bishli, Antenen, Etne, amatorzy: sprint: Waagele, szosa: Saladin, Eggl i Rappold.

Francja: sprinterzy: Michard, Gerardin, sztafeterzy: Paillard, Laquehay, szosa: A. Magne, Godinat, Ledueq, amatorzy: sprint: Perrin, Rampelberg, Chaillot, i Ulrich, szosa: Ogoewue, Mouillefarine, Fournier i Le Greves.

Włochy: sprinterzy: Martinetti, Mala- testa, Severgnini, amatorzy: sprint: Moz- zo. Reszta nie ustalona jeszcze.

Holandja: sprinterzy: Moeskops, szta- feterzy: Schleebaum, szosa: Braspenning, Vo- ogart, Vallenty, amatorzy: sprint: Van Edmond, Leene, szosa: Willems.

Dania: sprint: Falk-Hansen, amatorzy: sprint: Meyer-Andersen, H. Christensen, Einat Olsen.

Hiszpanja: szosa: Camardo, Montero i Campana.

U. S. A.: sprinter Honeman.

Węgry: sztafeterzy: Szekeres, Istenes, a- amatorzy: sprint: Györfly i Pelvassy.

SZKOLNA

— Koedukacja w gimnazjum im. T. Czackiego w Wilnie (z pełnymi prawami). Egzami- ny wstępne do klas: w I-iej do VIII-iej i w II-iej do IX-iej, odbędą się dnia 25 sierpnia o godz. 9 ej; do klasy wstępnej (przygotowawczej do klasy I-iej gimnazjalnej) — dnia 1 września o godz. 12-iej.

Początek roku szkolnego dnia 1 września. Podania wraz z dokumentami przyjmują kance- laria Gimnazjum (Wiwulskiego 13, gmach własny) codziennie od 10 — 13.

TEATR I MUZYKA

— Teatr Lutnia. Dziś, w poniedziałek 22 b.m. o godz. 8 m. 15 po raz ostatni „Azef”. Ceny poniedziałkowe.

Na froncie walk ligowych

WARSZAWA. Mecz ligowy „Cracovia” — „Polonia” zakończył się niespodziewa- nie wynikiem remisowym 2:2. Wynik ten krzywdzi „Cracovię”, która górowała nad przeciwnikiem techniką i taktyką.

ZAKOŃCZENIE KURSU O. P. G.

Staraniem Komitetu Powiatowego LOPP. w Stolpeach pod przewodnictwem pana sta- rosty powiatowego Antoniego Kulwiecia, został zorganizowany w dniu 1 lipca br. miesięczny kurs wyszkolenia drużyn O. P. G. i technicznych. Zawodząceją poprze- dzającą kurs agitacji i uświadomieniu społeczeństwa, zapisało się na takowy oko- ło 70 osób, z powodu jednak niefortun- nie wybranego terminu, na powyższy kurs w okresie letnim, w okresie gorącozkowej pracy w polu, oraz urlopów w sferach ur-zędniczych, stałych słuchaczy uczęszcza- ło około 45. Pomiędzy prelegentami i słuchaczami nawiązała się bardzo żywa łącz- ność i zainteresowanie tematem, co świad- czy o całkowitem zrozumieniu sprawy. W charakterze prelegentów były następujące osoby: 1) prof. gimn. państw. p. Waraksa (Marjan, 2) pow. instr. Zenon Pietuch, 3) powiatowy lekarz Czesław Przyborowski. Wymienieni nie żalowali wysiłku i chętnie poświęcali całkowicie swój wolny czas na pracę społeczną, co zostało należycie oce- nione przez słuchaczy i wywołało obustron- ne zadowolenie. W dniu 7 sierpnia br. o obecności władz miejscowych i większej ilości społeczeństwa odbyło się uroczyste zamknięcie kursu.

WALKI O WEJŚCIE DO LIGI

KATOWICE. Mecz pomiędzy katowic- ką drużyną 1. F. C. a krakowską „Podgó- rze” zakończył się porażką mistrza Ślą- ska 1:3 (0:1).

Przemówienie w zastępstwie chorego p. starosty Kulwiecia miał vice-prezes Komitetu major Bezeg, który w krótkich słowach scharakteryzował ważność i znacze- nie kursu. Kierownik kursu p. Zenon Piotuch dziękując za liczne zebranie się, krótko i treściwie scharakteryzował przysłą- pracę w terenie, poczem nastąpiło ogólne zdjęcie fotograficzne, okleśnista strażki miej- scowej odegrała kilka utworów na cześć swojej odegrała kilka utworów na cześć swojej

WARSZAWA. Mecz ligowy „Cracovia” — „Polonia” zakończył się niespodziewa- nie wynikiem remisowym 2:2. Wynik ten krzywdzi „Cracovię”, która górowała nad przeciwnikiem techniką i taktyką.

POZNAN. „Warta” pokonała „Ruch” 2:1. Zwycięstwo było niespodzianką z po- wodu świetnej formy drużyny śląskiej. Gra prowadzona była w żywym tempie.

Przemówienie w zastępstwie chorego p. starosty Kulwiecia miał vice-prezes Komitetu major Bezeg, który w krótkich słowach scharakteryzował ważność i znacze- nie kursu. Kierownik kursu p. Zenon Piotuch dziękując za liczne zebranie się, krótko i treściwie scharakteryzował przysłą- pracę w terenie, poczem nastąpiło ogólne zdjęcie fotograficzne, okleśnista strażki miej- scowej odegrała kilka utworów na cześć swojej

BYDGOSZCZ. Bydgoszcz „Polonia” wal- czyła z poznańską „Legią”, osiągając wy- nik remisowy.

**Zawody Strzelecko-
luczne**

W czasie od 11 do 18 września br. od- będą się w Poznaniu VII Narodowe Zawo- dy Strzelecko - Myśliwskie i Łuczne o mi- strzostwo Polski 1932 r. Termin zgłosze- nia zawodników upływa z dniem 25 sier- pnia br.

Zgłoszenia należy kierować wprost do Komendy Okręgu Zw. Strzeleckiego Nr. VII Poznań.

Blizszych informacji udziela Komenda Podokręgu Związku Strzeleckiego Wilno — ul. Żeligowskiego 4, tel. Nr. 18-23.

Wyciąg kolarski do morza polskiego

Oto grupa zwycięzców wyciągu kolarskie- go z Warszawy do Gdyni i z powrotem. W ciężkim tym biegu zwycięstwo odniósł Radke (z klubu sportowego „Swift”). W ostatnim etapie z Mławy do Warszawy zwyciężył Micha- lak (Legia).

Wyciąg kolarski do morza polskiego

Oto grupa zwycięzców wyciągu kolarskie- go z Warszawy do Gdyni i z powrotem. W ciężkim tym biegu zwycięstwo odniósł Radke (z klubu sportowego „Swift”). W ostatnim etapie z Mławy do Warszawy zwyciężył Micha- lak (Legia).

Wyciąg kolarski do morza polskiego

Oto grupa zwycięzców wyciągu kolarskie- go z Warszawy do Gdyni i z powrotem. W ciężkim tym biegu zwycięstwo odniósł Radke (z klubu sportowego „Swift”). W ostatnim etapie z Mławy do Warszawy zwyciężył Micha- lak (Legia).

Wyciąg kolarski do morza polskiego

Oto grupa zwycięzców wyciągu kolarskie- go z Warszawy do Gdyni i z powrotem. W ciężkim tym biegu zwycięstwo odniósł Radke (z klubu sportowego „Swift”). W ostatnim etapie z Mławy do Warszawy zwyciężył Micha- lak (Legia).

Wyciąg kolarski do morza polskiego

Oto grupa zwycięzców wyciągu kolarskie- go z Warszawy do Gdyni i z powrotem. W ciężkim tym biegu zwycięstwo odniósł Radke (z klubu sportowego „Swift”). W ostatnim etapie z Mławy do Warszawy zwyciężył Micha- lak (Legia).

Wyciąg kolarski do morza polskiego

Oto grupa zwycięzców wyciągu kolarskie- go z Warszawy do Gdyni i z powrotem. W ciężkim tym biegu zwycięstwo odniósł Radke (z klubu sportowego „Swift”). W ostatnim etapie z Mławy do Warszawy zwyciężył Micha- lak (Legia).

Wyciąg kolarski do morza polskiego

Oto grupa zwycięzców wyciągu kolarskie- go z Warszawy do Gdyni i z powrotem. W ciężkim tym biegu zwycięstwo odniósł Radke (z klubu sportowego „Swift”). W ostatnim etapie z Mławy do Warszawy zwyciężył Micha- lak (Legia).

Wyciąg kolarski do morza polskiego

Oto grupa zwycięzców wyciągu kolarskie- go z Warszawy do Gdyni i z powrotem. W ciężkim tym biegu zwycięstwo odniósł Radke (z klubu sportowego „Swift”). W ostatnim etapie z Mławy do Warszawy zwyciężył Micha- lak (Legia).

Wyciąg kolarski do morza polskiego

Oto grupa zwycięzców wyciągu kolarskie- go z Warszawy do Gdyni i z powrotem. W ciężkim tym biegu zwycięstwo odniósł Radke (z klubu sportowego „Swift”). W ostatnim etapie z Mławy do Warszawy zwyciężył Micha- lak (Legia).

Wyciąg kolarski do morza polskiego

Oto grupa zwycięzców wyciągu kolarskie- go z Warszawy do Gdyni i z powrotem. W ciężkim tym biegu zwycięstwo odniósł Radke (z klubu sportowego „Swift”). W ostatnim etapie z Mławy do Warszawy zwyciężył Micha- lak (Legia).

Wyciąg kolarski do morza polskiego

Oto grupa zwycięzców wyciągu kolarskie- go z Warszawy do Gdyni i z powrotem. W ciężkim tym biegu zwycięstwo odniósł Radke (z klubu sportowego „Swift”). W ostatnim etapie z Mławy do Warszawy zwyciężył Micha- lak (Legia).

Wyciąg kolarski do morza polskiego

Oto grupa zwycięzców wyciągu kolarskie- go z Warszawy do Gdyni i z powrotem. W ciężkim tym biegu zwycięstwo odniósł Radke (z klubu sportowego „Swift”). W ostatnim etapie z Mławy do Warszawy zwyciężył Micha- lak (Legia).

Wyciąg kolarski do morza polskiego

Oto grupa zwycięzców wyciągu kolarskie- go z Warszawy do Gdyni i z powrotem. W ciężkim tym biegu zwycięstwo odniósł Radke (z klubu sportowego „Swift”). W ostatnim etapie z Mławy do Warszawy zwyciężył Micha- lak (Legia).

Wyciąg kolarski do morza polskiego

Oto grupa zwycięzców wyciągu kolarskie- go z Warszawy do Gdyni i z powrotem. W ciężkim tym biegu zwycięstwo odniósł Radke (z klubu sportowego „Swift”). W ostatnim etapie z Mławy do Warszawy zwyciężył Micha- lak (Legia).

Wyciąg kolarski do morza polskiego

Oto grupa zwycięzców wyciągu kolarskie- go z Warszawy do Gdyni i z powrotem. W ciężkim tym biegu zwycięstwo odniósł Radke (z klubu sportowego „Swift”). W ostatnim etapie z Mławy do Warszawy zwyciężył Micha- lak (Legia).

Wyciąg kolarski do morza polskiego

Oto grupa zwycięzców wyciągu kolarskie- go z Warszawy do Gdyni i z powrotem. W ciężkim tym biegu zwycięstwo odniósł Radke (z klubu sportowego „Swift”). W ostatnim etapie z Mławy do Warszawy zwyciężył Micha- lak (Legia).

Wyciąg kolarski do morza polskiego

Oto grupa zwycięzców wyciągu kolarskie- go z Warszawy do Gdyni i z powrotem. W ciężkim tym biegu zwycięstwo odniósł Radke (z klubu sportowego „Swift”). W ostatnim etapie z Mławy do Warszawy zwyciężył Micha- lak (Legia).

Wyciąg kolarski do morza polskiego

Oto grupa zwycięzców wyciągu kolarskie- go z Warszawy do Gdyni i z powrotem. W ciężkim tym biegu zwycięstwo odniósł Radke (z klubu sportowego „Swift”). W ostatnim etapie z Mławy do Warszawy zwyciężył Micha- lak (Legia).

Wyciąg kolarski do morza polskiego

Oto grupa zwycięzców wyciągu kolarskie- go z Warszawy do Gdyni i z powrotem. W ciężkim tym biegu zwycięstwo odniósł Radke (z klubu sportowego „Swift”). W ostatnim etapie z Mławy do Warszawy zwyciężył Micha- lak (Legia).

Wyciąg kolarski do morza polskiego

Oto grupa zwycięzców wyciągu kolarskie- go z Warszawy do Gdyni i z powrotem. W ciężkim tym biegu zwycięstwo odniósł Radke (z klubu sportowego „Swift”). W ostatnim etapie z Mławy do Warszawy zwyciężył Micha- lak (Legia).

Wyciąg kolarski do morza polskiego

Oto grupa zwycięzców wyciągu kolarskie- go z Warszawy do Gdyni i z powrotem. W ciężkim tym biegu zwycięstwo odniósł Radke (z klubu sportowego „Swift”). W ostatnim etapie z Mławy do Warszawy zwyciężył Micha- lak (Legia).

nowogrodzka

baranowicka

lidzka

NABOZENSTWO ZALOBNE W NOWOGRODKU ZA DUSZE S. P. PREZYDENTA MOŚCICKIEJ. W dniu 20 sierpnia r. b. o godzinie 10-tej w Kościele Farnym w Nowogrodzku, z inicjatywy Wojewódzkiego Zrzeszenia Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, odbyła się msza żałobna za duszę s. p. Prezydenta Mościckiej. Na nabożeństwo przybył pan wojewoda Biernacki w otoczeniu licznych przedstawicieli urzędów, oraz przedstawicieli miejscowych organizacji społecznych i ludność Nowogrodka. Pieniążki żałobne wykonał chór SS. Nazaretanek.

NOWA WYCIECZKA NOWOGRODZKIEGO ODDZIAŁU P. T. K. W. Dniu wczorajszym wyruszyła druga wycieczka krajoznawcza, zorganizowana przez Nowogrodzki Oddział P. T. K. Trasa wycieczki: Świątę — Jary Cimkowieckie. Koszt wycieczki są niesłychanie niskie: po 3.50 zł. od osoby. Prowadzić będzie wycieczkę p. macz. Wierniewicz, kierownik Sekcji Wycieczkowej PTK. Wyjazd odbył się o godz. 8 min. 30 z przed gmachu starego województwa.

grodzińska

Z GRODZIŃSKICH WYDAWNICTW. Ukazał się sierpniowy numer czasopisma „Ondyna druskiennickich źródeł” wznawionego od trzech lat, po 33 letniej przerwie przez Tow. Przyjaciół Druskiennik przy poparciu Komisji Zdrowej. Numer zawiera, artykuły, p. Łopalewskiego, wywiady z znakomitym pisarzem F. Goetlem, prof. Jasińskim, ciekawy artykuł p. kustosza Jankowskiego i w. innych.

DESZCZOWA KŁĘSKA. Jak wielką klęskę spowodowały deszcze padające od 2—9 bm. Świadczą próby wnoszone do Jutra Wydziału Powiatowego przez ludność rolniczą, która rzewnymi słowami prosi o zapomogi na zasiewy i o zmniejszenie podatku. W związku z tem Inspektor Rolny p. Przybylski wysłał sprawozdania z fotografiami na ręce pana wojewody.

sean. o g. 6, 8 i 10.15.

Dźwiękowiec
Kino „POLONIA”
Pocztowa 4.

GRETA GARBO
w pierwszy mówion. filmie p. t.
ANNA CHRISTIE
Wstęp od 75 gr.

Dźwiękowiec
Kino „APOLLO”
Dm. 26.

Jean Crawford, Anita Page, Rod La Roche i Józefina Sün
w filmie dźwiękowym p. t.
TANIEC WŚRÓD SERC
wstęp 65 groszy

KINO „PALACE”
Orszak. 13.
Billie Dove i Ben Lyon
w wielkim filmie p. t.
NIEWOLNICA KSIĘCIA BORYSA
wstęp 45 gr.
Sean o g. 6, 8 i 10.15

KINO DŹWIĘKOWE „ŚWIATOWID”
GRODNO, Brygidzka 2.

ECHA ZGONU s. p. PANI PREZYDENTOWEJ. W związku ze zgonem s. p. Pani Prezydentowej Mościckiej zostały wysłane z Baranowicz na ręce Pana Prezydenta Mościckiego depesze kondolencyjne przez Sejmik i wydziały, Magistrat, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, Radę Powiatową BBWR i gminę żydowską.

Z inicjatywy BBWR i Komitetu Regionalnego w środę odbędzie się nabożeństwo żałobne we wszystkich świątyniach za spokój duszy s. p. Prezydentowej Mościckiej.

WYJAZD DELEGACJI DO PANA MINISTRA W. R. i O. P. W. W związku z pozabawieniem praw gimnazjów państwowych gimnazjum prywatnego im. Barbary Radziwiłłówny w dn. 21 sierpnia wyjechała delegacja do Pana Ministra W. R. i O. P. w składzie pp. starosty Neugebauera, gen. Krok — Paszkowskiego, i pani Skotnickiej.

Miejmy nadzieję, że delegacja załatwi pomyślnie sprawę, gdyż naprawdę niedopomyślenia, aby jedynie prawie na całym województwie polskie gimnazjum żeńskie pozostawiono bez praw.

Już dzisiaj kursują różne ploteczki w mieście w sprawie pozabawienia praw gimnazjum, plotkom tym trudno jest dać wiary, dlatego też narazie o tem nie będziemy mówili, gdyż prawda jest po naszej stronie.

Przedstawiciele naszego pisma w BARANOWICZACH
jest p. **Serafin Głębik**
Ułańska 108 tel. 202
Przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę filija Administracji
Baranowicze ul. Szosowa 178 tel. 253.
w godzinach 10—14 oraz 18—20 codziennie

DOKUCZYŁO MU ŻYCIE. Czuczuk Demjan mieszkaniec wsi Sielec popełnił samobójstwo przez powieszenie się. Samobójstwo popełnił na tle nieporozumień rodzinnych i majątkowych.

W JAKIM CELU LAZIŁ? Post. P. P. w Stowpolicach zatrzymał jakiegoś osobnika nieznanego nazwiska, który podał się za Krawińskiego zam. w Łęcznej, podczas rewizji znaleziono przy nim sfalshowaną książeczkę wojskową.

Falszerstwo swoje tłumaczył dość nawnie, mianowicie, że trzeba mu było jakiś dokument, aby móc żebrać.

KRADZIEŻ. U Perelskiej Sory nieznaną sprawca skradł „Dzieśięcioro przykazań” wartości około 100 dolarów. Perelskiej podejrzewa o kradzież Daniewiczza Motela. Policja docieka prawdy.

Racjonalnie Ulokowana Gotówka
w dobie kryzysu to wkład w **KOMUNALNEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCI POWIATU GRODZIŃSKIEGO**
Wysokie oprocentowanie — całkowite bezpieczeństwo — wypłaty na każde żądanie.

Początek seansów o g. 6, 8, 10, 10.10
Ceny miejsc od 65 gr.
Ujrzymy królewską parę kochanków ekranowych Maurice Chevalier i Jeannette Mc. Donald w przebojowym superfilmie genialnego Ernesta Lubicza
„Godzina z tobą”
Nad program: tygodnik „Paramount”

WIEC PROTESTACYJNY. W lokalu urzędu gminnego w Sobotnikach odbył się wiec protestacyjny przeciw niemieckim zakusom. Obecnych było około 300 osób. Na wiecu przemawiał miejscowy proboszcz ks. Ragiński, wójt gminy Wojnicki i Kierownik szkoły — Zagun. Poruszone sprawy co do morza dla Polski, podczas przemówienia wniesiono jednogłośnie okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, P. Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego.

NIE SIAŁ I NIE ORAŁ — A GOTOWE POZBIERAŁ Tak bywa w życiu, że jeden od świtu do nocy w pocie czoła pracuje i nic z tego niema, a drugi nie siałe i nie orze a gotowe zbiera zboże. Niechcąc być ogłostwionymi co do powyższego, podajemy następujący fakt, mieszkańcy wsi Dworzecznicy gm. Zabłockiej, Jakimczyk Ignacy, oraz pięciu gospodarzy ze wsi Opnowo, tejeż gminy poskaldali zręży owies w snopy i spracowani udali się na spacer. Jakież było ich zdziwienie, gdy na następną dzień po owsie nie było ani śladu. Znikł jak kamfora.

Poszkodowani rozpoczęli na własną rękę poszukiwania które w rezultacie zakończyły się pozytywnym wynikiem, — znaleziono bowiem złodziei, którzy byli amatorami cudzej krowicy, okazali się nimi zawodowi próżniacy mieszkańcy wsi Opnowo bracia Bolesław i Jan Juszkiewicz. Zajął się nimi policja. Ogólnie skradziono 229 snopów. Podobny wypadek miał również miejsce we wsi Kreczewszczyzna gm. Lipińskiej gdzie na szkole Stańczyka Jana skradziono 240 snopów owsa. Złodziei poszukuje policja.

WYPADEK SAMOCHODOWY. Na połach zaścianka Szerowo gminy Kozłowskiej, wyładował, skutkiem defektu toru samolot wojskowy, lecący z B. Podlaskiej do Lidy. Podwozie samolotu zostało uszkodzone. Lotnik i pilot wyszli z katastrofy bez szwanku.

Po skutecznym naprawie, samolot wyruszył już bez żadnych przeszkód w dalszą drogę.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. W dniu 17 b. m. mieszkaniec wsi Ścigany gm. lipińskiej Łukaszewicz Władysław podczas wykonywania swych czynności przy malowaniu mostu nad rzeką Gawje, przez nieuwagę spadł z wysokości 6 mtr. doznając ciężkich obrażeń ciała.

AMATOR PIERSCIONKA. W dniu 19 b. m. nieznaną osobnik wszedł do sklepu Bojarskiego Chaima w Lidzie przy ul. Suwalskiej i zażądał pokazania pierścionka, naturalnie p. Bojarski chętnie gościwość pokazał, lecz amator z kupna zrezygnował oświadczając, że żaden pierścionek mu się nie podoba. Po wyjściu gościa, właściciel sklepu zrobił kwaśną minę i z przeżeniem spostrzegł, brak pierścionka wartości 150 zł. Naturalnie nie namyślając się długo p. Bojarski co ichu pobiegł się pożalić p. przodownikowi dyżur Komisarjatu P. P. Naturalnie policja wszczęła za amatorem pierścionka poszukiwanie, i w parę godzin schwytało go w Nowojelni.

ŻĄDAJCIE
we wszystkich aptekach i składach aptecznych znanego środka od odcisków
PROW. A. PAKA.

ŻNIWIARKI
oryginalne MASSEY—HARRIS (maszyna na 20 lat pracy) oraz s-mu DEERINGA, poleca
ZYGMUNT NAGRODZKI
Wilno, Zawalna 11-a.
Przy dostatecznym gwarancjach kredyt Płacącym gotówką—znaczne ustępstwo.

„Zdrowie gości!” — „Za pomyślność gospodarzy!”
„Niech żyje solenizantka!” — „Wiwat, wiwat! wiwat!”
Pięć przaszków, przemysłnie ukrywanych w przestających chłopowskich kieszeniach, wystrzelała naraz oguszającą salwą!



J'y suis — j'y reste.
Hej, uciecha, uciecha staropolska! Hej, pusty śmiech, beztroška radość, lekkością na wesołość ludzi, co już wiele mieli powodów do łez, wiele trosk i smutków poznali i których życie płynnie nieustannie wśród odpowiedzialnej poważnej pracy!
Hej, niechże się jeszcze zabawi młodzieńca, ostatnie lato roślę rodzin polskich, na dalekich kresach północno-wschodnich zakorzenionych, przeciwnymi wicherami smaganych wiaź. Niech potańczy nietyko tango i bostona, ale krakowiaka pod dźwięki fortepianu w staropolskim dworze. I niech im potem na odpocznik zagra Chopina białowłosa ziemian-

związkowe Kino „Helios”
Dziś! Najbardziej atrakcyjny podwójny program!
1) Najpiękniejszy gwiazdorzy ekranu **RYSZARD BARTHELMESS i PATROL** Film wykonany w wielkim, rozległym dźwiękowca z niezwykłym rozmachem
2) Przebojowy **PARYŻANKA** Współczesna m. łódź. W rolach głównych **IRENA BORDOWA JACK BUCHANAN**, bohater „Monte-Carlo”
Na 1-szy seans ceny zniżone Po zatek seansów o g. 4, ostatni o g. 10,20.

Dźwiękowiec kino **HOLLYWOOD**
Mickiewicza 22 tel. 15-28.
Dziś wielki dźwiękowy dramat erotyczny, mający za tło stosunki rodzinne w rosyjskiej wsi.
WIEJSKIE GRZECHY
Realizacja: Olga Preobrażenskaja
W rolach głównych wybitni artyści teatru Stanisławskiego w Moskwie E. CFSARSKAJA, R. PUSTNAJA, G. BABIŃK.
Ceny miejsc na wszystkie seanse: Parter od 40 gr. Początek seansów o godz. 4, ostatni o godz. 10.16

DŹWIĘKOWE KINO **CASINO**
Witka 47, tel. 15-41
Dziś! Sprężalnie dla miłośników fadobu wywielamy czeską komedję sportową
p. t. **„KRÓL SZWEJKÓW” (PODPÓR SPORTU)**
z udziałem czeskich gwiazd ekranu oraz „ADJUTANT CARA” z Iwanem Mozzuchinim i Carmeną Boni
Nad program doskonały dodatek dźwiękowy
TRESURA ZWIERZĄT
Ceny od 30 groszy. Początek o godz. 4, 6, 8, 10 w święta o g. 2-jej

Dziś ostatni dzień!
1) Ulubieniec publiczności, bohater wielu słynnych filmów **CONRAD NAGEL REZYGNACJA**
kreuje świetną rolę główną w dźwiękowym dramacie z życia nowoczesnego małżeństwa
Wspaniale sekundują mistrzowi ekranu urocy **Genarier Tobin i Rosa Ubart.**
2) Zany, ulubiony, sprytny i nieustraszonej **HOOT GIBSON** w fascynującym filmie sensacyjnym oświecającym tricki jeździeckie i niezrównane pomysły, które wprowadzą w podziw widzów. Tempol Hamor! Werwal
Nad program: **Dodatki dźwiękowe** Początek o godz. 4 tej. Ceny od 30 groszy.
Wkrótce **„KRÓL WALCA”** Dramat z życia wielkiego kompozytora **Jan Strauss**.

Radjo wileńskie
PONIEDZIAŁEK 22 SIERPNI
11.58 Sygnał czasu; 15.10 Program dzienny. 15.15 Orkiestra hotelu Savoy w Londynie na płytach; 15.35 Komunikat meteorologiczny. 15.40 Audycja dla młodzieży: 1) „Niesystematyczne dźwięki” pogadankę wygłosi dr. Edmund Hazer. 2) „Słoń na karuzeli” opowiadanie Antoniego Bohdziewicz; 16.10 Muzyka francuska (płyty); 16.40 Pogadanka francuska, 17.00 Koncert; 18.00 „Jan Kochanowski i czasy dziejse” odczyt wygłosi Wł. Korycki; 18.20—Muzyka taneczna; 19.15 „Asymila” i „decentralizacja” — odczyt litewski; 19.30 Program na wtorek; 19.35 Prawy dziennik radiowy; 19.45 Wileński komunikat sportowy; 20.00 — „Dramat wśród lodów” — feljton wygłosi W. Frenkiel; 20.15 Muzyka taneczna; 20.35 Operaetka z Ciecchocinka (Królowa Miłardów) — Falla.

GABINET
Racjonalnej kosmetyki leczniczej
Wilno, Mickiewicza 31 m. 4.
URODĘ
kobietę konserwuje, doskonale, odświeża, usuwa jej szczy i braki. Masaż kosmetyczny twarzy. Masaż ciała, elektryczny, wyszczuplający (panie). Natryski „Hormona” według prof. Spuhla. Wypadanie włosów, lupież. Indywidualne dobieranie kosmetyków do każdej cery. Ostatnie zdobycze kosmetyki racjonalne.
Codziennie od g. 10—8. W. Z. P.

W WARSZAWIE
od 1 września wspólny pokój z utrzymaniem dla studującej. Dowiedzieć się w „Słowie” — C. Z.

W WARSZAWIE
dla urzędnika, urzędniczki wojskowego lub nauczycielki pokój z całkowitem utrzymaniem od 1 września. Dowiedzieć się w „Słowie” — C. Z.

Skład Fortepianów, Pianin, Fisharmonij
K. Dąbrowska
(F-ma istnieje od r. 1874)
Wilno, Niemiecka 3, m. 11

Malson de famille
avec leçons de français
14, place Carnot-Aix-Les-bains
à proximité de l'établissement thermal et des casinos en face les sources
cuisine bourgeoise — confort moderne
ouvert de mai à octobre telephone: 7-74

Dziś! Najbardziej atrakcyjny podwójny program!
1) Najpiękniejszy gwiazdorzy ekranu **RYSZARD BARTHELMESS i PATROL** Film wykonany w wielkim, rozległym dźwiękowca z niezwykłym rozmachem
2) Przebojowy **PARYŻANKA** Współczesna m. łódź. W rolach głównych **IRENA BORDOWA JACK BUCHANAN**, bohater „Monte-Carlo”
Na 1-szy seans ceny zniżone Po zatek seansów o g. 4, ostatni o g. 10,20.

Dźwiękowiec kino **HOLLYWOOD**
Mickiewicza 22 tel. 15-28.
Dziś wielki dźwiękowy dramat erotyczny, mający za tło stosunki rodzinne w rosyjskiej wsi.
WIEJSKIE GRZECHY
Realizacja: Olga Preobrażenskaja
W rolach głównych wybitni artyści teatru Stanisławskiego w Moskwie E. CFSARSKAJA, R. PUSTNAJA, G. BABIŃK.
Ceny miejsc na wszystkie seanse: Parter od 40 gr. Początek seansów o godz. 4, ostatni o godz. 10.16

DŹWIĘKOWE KINO **CASINO**
Witka 47, tel. 15-41
Dziś! Sprężalnie dla miłośników fadobu wywielamy czeską komedję sportową
p. t. **„KRÓL SZWEJKÓW” (PODPÓR SPORTU)**
z udziałem czeskich gwiazd ekranu oraz „ADJUTANT CARA” z Iwanem Mozzuchinim i Carmeną Boni
Nad program doskonały dodatek dźwiękowy
TRESURA ZWIERZĄT
Ceny od 30 groszy. Początek o godz. 4, 6, 8, 10 w święta o g. 2-jej

Dziś ostatni dzień!
1) Ulubieniec publiczności, bohater wielu słynnych filmów **CONRAD NAGEL REZYGNACJA**
kreuje świetną rolę główną w dźwiękowym dramacie z życia nowoczesnego małżeństwa
Wspaniale sekundują mistrzowi ekranu urocy **Genarier Tobin i Rosa Ubart.**
2) Zany, ulubiony, sprytny i nieustraszonej **HOOT GIBSON** w fascynującym filmie sensacyjnym oświecającym tricki jeździeckie i niezrównane pomysły, które wprowadzą w podziw widzów. Tempol Hamor! Werwal
Nad program: **Dodatki dźwiękowe** Początek o godz. 4 tej. Ceny od 30 groszy.
Wkrótce **„KRÓL WALCA”** Dramat z życia wielkiego kompozytora **Jan Strauss**.



Podaje się do wiadomości, że w majątku Landwarowie sprzedają się
działki letniskowe
położone w miejscowości terenowo urozmaiconej pomiędzy stacją kolejową i jeziorem z przeznaczoną dla ogólnego użytku publiczności plażą z piaszczystym dogodnym dla kąpiei brzegiem.
Wiadomości udziela administracja majątku
Landwarów
Pierwsza Wileńska Spółka Parcelacyjna
WILNO, MICKIEWICZA 4.

POSZUKUJĄ PRACY
INTELIŻENTNY MŁODZIEŃC
poszukuje pracy za małym wynagrodzeniem w charakterze ekspedjenta kelnera gońca lub portjera.— Łasławie zgłoszenia— listownie Wilno Orzeszkowej 7 m. 6. Marja Augustynowicz dla Zbigniewa.
Kucharka
ze świadectwami poszukuje posady w mieście lub na wyjazd — Zauf. S. to Jerski 4 m. 23.
Lokale
SZUKAM mieszkania dwa do czterech pokoi z kuchnią i wygodami w okolicy Zwierzynicy, Pohulanki. Zgłoszenia z podaniem warunków skierować do Administracji dla kaptana Miłlera.

Drzewo opałowe, brzożowe, sosnowe i olszowe, oraz węgiel górnośląski
POLECA
SKŁAD DRZEWA
Michała hr. Tyszkiewicza
w Wilnie, ul. Tartaki 28, tel. 751.
Dostarcza również dla urzędów i instytucji.
Dla P. P. Urzędników na raty.
UCZENICE
na stanje na dogodnych warunkach przyjmie młoda, emerytowana nauczycielka. Zgłoszenia ul. Subocz 41. Od godz. 10 do 16 ej.
Mieszkania
3, 4 i 6 pokojowe z wygodami dobre centralne wodne ogrzewanie, Gdańska 6 przytułeczniczki.
MIESZKANIE
3 pokojowe do wynajęcia wszystkie wybudowane, balkon — do Biłostocka 6 m. 1. wyjątkowo, Artylejska 1 m. 3.
POKOJ
umeblowany dla jedynego lub dwu osób, osobne wejście, balkon — do Biłostocka 6 m. 1. wyjątkowo, Artylejska 1 m. 3.
Potrzebne mieszkanie
2 pokoje z używ. kuchni, w śródmieściu. Oferty do Administracji „Słowa” dla T. C.

INFLANCKIE SIEDZIBY 3) HOME ARTYSTKI

Doroczny cykl „zjazdów inflanckich” rozpocznie naturalnie Janopól w dniu 26 lipca zgromadzi całe sąsiedztwo na imieniny pani Anny! Będzie to znowu gwaru i wesela! Towarzystwo podzieli się jak zwykle, na młodzież i starszych, ale taka to już atmosfera janopolskich zjazdów, że w miarę, jak się podnosić będzie temperatura zabawy, to ten, to ów ze starszych wyprostuje się dziarsko, strząśnie z barku lub trzy krzyżki, — ile tam komu wypadnie — i do tamtej grupy się przyłączy. I okaże się wreszcie, że na imieninach w Janopolu jest sama tylko młodzież; tysi panowie, siwowłose matrony — to też młodzież niewątpliwie, skoro umieją się bawić tak ochoczo, z taką werwą i radością życia.

A zabawa urozmaicona: Zmiata co słoń, „ostatnia para” przed gonianym zadrósniłkiem, co do jej połączenia dopuścić nie chce: palma pierwszeństwa, w wysięgu dookoła klombu zdobyta, raduje niemniej, niż gdyby się ją uzyskało na światowej olimpiadzie; rozbujały się pod niebo sznurki kolobiegów: mkną do celu strzały piezaste, mocnym rzutem ręki ciśnięte, lub wyrzuczone z gibkiego łuku; triumfują zwycięzca konkursu strzeleckiego, co celnie strzalamy z montecristo zdobył sobie nagrodę, jakiej nie zastąpią żadne „puhary” sportowe — akwarelkę z trzema w rogach literami: A. S. R.
Huragan śmiechu przelatuje przez stół biesiadny, gdy przystojny młodzieniec,

przyprawiwszy sobie cichecm długi, czerwony nos z parą obwisłych pod nim wąsów, ukazuje się nagle towarzystwu z głupią miną spitego małomniasteczkiego franta, lub gdy młodziutka panienka po długim wzdraganiu się namówiona wreszcie na skosztowanie leciutkiego likieru, zadziera główkę jak wprawny pijak, a mimo to ani jednej kropli uszczyć nie może z chytrze zamkniętego kieliszka, albo jeszcze gdy ktoś przoszony przez sąsiadkę o ogień do papierosa, chwytając skwapliwie za pudełko zapalek i puszcza je zaraz przerażony, bo zdradzieckie pudełko roztrzęsowało się na cały stół obrażonym terkotem...

Rośnie coraz ogólnie roztoczenie, niewinny kwas porzeczkowy szumi w szklankach, podtrzymując szampańskie humory. Coraz wzmagają się radosna wrzawa na szarym końcu, wśród młodszych, coraz żywsze, barwniejsze dowcipy iskrzą się na złotym końcu, gdzie zasiadły „powagi”, powagę w kąt odzuciwszy.
A słońce złotą smugą wpada do pokoju, rade z humorów słonecznych, a w pokoju pełno kwiatów: stroją fotel solenizantki, stoją na stole biesiadnym w wazonach i leżą pojedynczo lub grupami między talerzami rozsiadane: szafirowe gwiazdy dystygowanych klematisów, prostoduszne, wesołe nagietki i pogodnie, uśmiechnięte nasturcje.
„Na pohybel troskami!” — „Na pohybel!”

„Zdrowie gości!” — „Za pomyślność gospodarzy!”
„Niech żyje solenizantka!” — „Wiwat, wiwat! wiwat!”
Pięć przaszków, przemysłnie ukrywanych w przestających chłopowskich kieszeniach, wystrzelała naraz oguszającą salwą!

J'y suis — j'y reste.
Hej, uciecha, uciecha staropolska! Hej, pusty śmiech, beztroška radość, lekkością na wesołość ludzi, co już wiele mieli powodów do łez, wiele trosk i smutków poznali i których życie płynnie nieustannie wśród odpowiedzialnej poważnej pracy!
Hej, niechże się jeszcze zabawi młodzieńca, ostatnie lato roślę rodzin polskich, na dalekich kresach północno-wschodnich zakorzenionych, przeciwnymi wicherami smaganych wiaź. Niech potańczy nietyko tango i bostona, ale krakowiaka pod dźwięki fortepianu w staropolskim dworze. I niech im potem na odpocznik zagra Chopina białowłosa ziemian-

niepewna i przemijająca!...
Bywają też inne uroczystości w Janopolu: wiecorki szkolne.
Jest w Janopolu polska szkoła podstawowa (odpowiada naszej powszechniej). Powstała dzięki staraniom pana Antoniego Rómera, mieści się w oficynie tuż przy dworze i pozostaje pod szczególnym protektoratem właścicieli Janopola. Ponieważ oficyna nie posiada odpowiedniej sali, przeto wiecorki odbywają się w niezajętej zimnej części domu.
Duży ongiś jadalny pokój udekorowany biało — amarantowami, bibulkowami wstęgami; na honorowym miejscu portret Marszałka Piłsudskiego, symbol łączności z ojczyzną, odseparowaną kordonem. Nie wolno portretu tego umieścić w sali szkolnej, nie ujrzą w niej dzieci polskie księcia Józefa, ani Kościuszki, wiszą tam jedynie fotografie prezidenta Republiki Lotewskiej i jej ministra oświaty. Tem milej wita młodzież szkolna znajome twarze polskich bohaterów w udzielającem jej gościny prywatnym mieszkaniu.
Wiecerek szkolny podobny do wielu innych: przedstawienie amatorskie, deklamacje, śpiew chóralny — a potem tańce przy dźwiękach orkiestry, albo choćby pafetony. Dwie cechy jednak odróżniają zabawę janopolską od innych zabaw szkolnych: jest ona międzywarstwowa i międzynarodowa.
Prócz młodzieży szkolnej, rekrutującej się przeważnie z pośród drobnej szlachty, dzieci dzierżawców, właścicieli małych folwarków, byłych oficjalistów dworskich lub miejskich rzemieślników — na wiecorku

szkolnym wytańcowuje wesoło młodzież ziemianńska, a także wioskowa, oraz służba: Prócz Polaków, którzy stanowią przynajmniej większość i wytwarzają polską atmosferę, bawią się tam okoliczni Łotysze i Rosjanie, nie umiejący po polsku, ale chętnie dający się pociągnąć atrakcyjnej sile polskiej kultury. Bo trzeba zauważyć, że zarówno wpływ szkoły polskiej, jak patronat pp. Rómerów i obecność na zabawie ziemianstwa, dają rękojmię jej kulturalnego poziomu. Stąd skupienie na niej tak różnorodnego elementu ma ogromne znaczenie społeczne.
Ale kontakt pana Rómera ze społeczeństwem inflanckim nie ogranicza się do białych ścian janopolskiego dworu. Zna on osobliwie wszystkich sąsiadów Janopola i z każdym, niezależnie od wyznania i narodowości, utrzymuje przyjazne stosunki. Ma specjalny dar obcowania z ludźmi, przelamywania pierwszych lodów, dzięki któremu znikają różnice społeczne i uprzedzenia. Swójski i prosty ze wszystkimi, zmusza tem do odrzucenia wszelkiej ceremonjalności, życzliwie interesujący się psychiką każdego, skłania ręką do otwartości.
Ruchliwi, chętnie wyruszający w odwie dziny i zawsze serdecznie gościnni, pp. Rómerowie są na Inflantach istotnym cementem życia towarzyskiego i społecznego. Spełniają przez to wobec tutejszych Polaków ważną misję kulturalną i obywatelską.

KONIEC.